NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 255 (2796). **Wilno, Sobota 23 Września 1933 r.** **Cena 15 groszy**

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Współczesne prądy rekonstrukcji gospodarczej

I. Zmierzch liberalizmu.

— Przypominam sobie barwny ustęp jednej starej, przedwojennej pracy z dziedziny zagadnień municypalnych, obrazujący, jak to w samorządzie miejskim radny municypalny wygłasza w obronie gospodarki prywatnej piorunujące przemówienie prokapitalistyczne, skierowane specjalnie przeciwko socjalistycznym tendencjom w gospodarce miejskiej. Powracając następnie z posiedzenia do domu, wsiada do **autobusu miejskiego**, kupuje po drodze **czasopismo miejskie**, w domu zapala światło elektryczne, zasilane z **elektrowni miejskiej**, korzysta także z **miejskich urządzeń kanalizacyjnych, wodociągowych i in.** Czyni to wszystko w zupełnej pogodzie ducha, nie wzdrygając się bynajmniej na myśl, że na tym właśnie odcinku niezwykłego rozwoju gospodarki miejskiej, którą zżył się od dzieciństwa, zadano, być może, pierwszy, śmiertelny cios gospodarce kapitalistycznej.

— Poza gospodarką oświetleniową wodoc.-kanalizac., komunikac. — rozrost t. zw. „socjalizmu municypalnego" przejawił się w ogromnej ilości zmontowanych z biegiem lat urządzeń użyteczności publicznej, jak to: łaźni, aptek, chłodni, rzeźni, piekarni, sklepów żywnościowych i przedmiotów pierwszej potrzeby, budowli mieszkaniowych, teatrów, kin i t. p. i t. p.

— Ale inne jeszcze procesy również stopniowo odwojowywały w gospodarce kapitalistycznej coraz szersze tereny, na których przejawiało się nie bez powodzenia współzawodnictwo ekonomiczne z kapitałem prywatnym. Wystarczy wymienić stopniowy, lecz dość potężny rozrost już w okresie przedwojennym spółdzielczości, a następnie etatyzmu państwowego, które, wprawdzie na nielicznych jeszcze odcinkach zajmowały stopniowo pozycję przemysłowca lub kupca, jak naprzykład w kolejnictwie, monopolach i t. d. Pole jednak dla gospodarki prywatnej, dzięki niezwykłemu rozwojowi industrjalizacji oraz szybkiemu podnoszeniu się przeciętnego poziomu dobrobytu narodów, było jeszcze bardzo szerokie, — to też łatwo przystosowywała się ta gospodarka prywatna do nowych warunków bytowania, wykazując zazwyczaj więcej obaw wobec różnych „wywrotowych" teoryj i haseł społecznych, aniżeli wobec szybko postępujących procesów ekonomicznych i powstających nowych zupełnie form gospodarczych.

— Wojna światowa stanowi punkt zwrotny w ustroju gospodarczym większości państw obydwóch półkuli. Konieczność podporządkowania całego życia głównemu wytkniętemu celowi — wojnie, spowodowała głęboką ingerencję państwa w dziedzinę produkcji i jej nastawienia, warunków pracy, cen, norm konsumcji, rynków zakupu surowców oraz zbytu towarów i t. d. Miało to wszystko jednak, jak się wówczas zdawało, charakter zarządzeń przejściowych, bo już w okresie najwyższego napięcia pożogi wojennej przeprowadzono w większości państw uprzymysłowionych studja nad demobilizacją przemysłu i handlu i rzeczywiście bezpośrednio po zawarciu pokoju z państw aktywnie walczących — dwa natychmiast powróciły do zasad gospodarki liberalnej, mianowicie Anglja i Ameryka, w innych wszak państwach ingerencja rządów w życie gospodarcze w większym lub mniejszym stopniu utrzymała się, a w licznych wypadkach, dzięki zasadniczym zmianom ustrojowo - politycznym, jeszcze się spotęgowała. Procesy rekonstrukcji politycznej i gospodarczej nietylko postępowały i postępują obok, ale tak się przeplatają, że stanowią często jedną nierozerwalną całość.

— Obok tych nowych ustrojów zrodziły się nowe ideały polityczne, ekonomiczne i socjalne. Kolektywizują się indywidualne potrzeby, uspołeczniają się egoistyczne światopoglądy. W pierwszym rzędzie wymienić należy Rosję, która w zaraniu swych nowych form politycznych rozpoczęła od kompletnego zdemolowania prywatnego handlu i przemysłu wewnątrz kraju, upaństwowiła handel zagraniczny, podporządkowała sobie spółdzielczość, wstąpiła na tory gospodarki planowej, zakrojonej ze śmiałością i rozmachem, jakich nie potrafiliby sobie wymaginować najbardziej nawet odważni prowodyrzy gospodarki kapitalistycznej, wreszcie — targnęła się na własność i pracę drobnego rolnika, dążąc poprzez kolektywizację do stworzenia z kołchozów, posłusznego instrumentu jednej wielkiej polityki państwowej. Nie przesądzając tu ostatecznych wyników sowieckiej gospodarki, prowadzonej w zależności od sytuacji wewnętrznej, zygzakami ze znacznemi odchyleniami kursu, stwierdzić trzeba, że zmierza ona zasadniczo wytrwale do dnia dzisiejszego do wytkniętego celu i stanowi jeden z krańcowych biegunów gospodarki antykapitalistycznej.

— W innych państwach w okresie powojennym dało się z początku zaobserwować pewne odprężenie etatyzmu, które się zrodziło na tle szybko odradzającego się po wojnie przemysłu, zdolnego w krótkim czasie wchłonąć wielką falę bezrobotnych, wzbierającą w miarę demobilizacji armji. Dziwolągi ekonomiczne, powstałe na tle procesów inflacyjnych w organizmach państw wojujących, usprawiedliwiały najbardziej dziwaczne kalkulacje i eksperymenty rozpętanego grunderstwa, za kt. pokutujemy dzisiaj my, oraz pokutować będą przyszłe pokolenia. Ale idylla gospodarcza skończyła się wszędzie z chwilą stabilizacji i powrotu do polityki deflacyjnej. W szybkiem tempie i w sposób niezwykle jaskrawy wystąpiły wszystkie symptomaty ciężkiej choroby organizmu gospodarki międzynarodowej, a więc — kompletna dezorganizacja rynku pieniężnego, perturbacja na rynkach surowców, produkcji i konsumcji, niewspółmierny rozrost obciążeń publicznych, deficytowość warsztatów pracy. Zjawiska trwale postępującego spadku cen, zmniejszenia się zarobków, kurczenia się obrotów — musiały spowodować zanik konsumcji oraz wzrost bezrobocia. Tak powstał ten nierozerwalny splot zjawisk ekonomicznych, wzajemnie na siebie oddziaływujących, który stanowi o cykliczności konjunktury, przypominające fizyczne prawo inercji wielkich mas, które, raz wprowadzone w ruch mają tendencję do zachowania nadanego im kierunku.

— W miarę pogłębiania się kryzysu, mnożą się w nieskończoność zarządzenia resortów państwowych we wszystkich krajach. Obserwujemy, jak z jednej strony głoszone są hasła konieczności ścisłej i harmonijnej współpracy międzynarodowej, która jedynie wyprowadzić może nas z impasu, a jednocześnie widzimy coraz nowe trudności wymiany międzynarodowej w postaci murów celnych, porozumień kompensacyjnych, zarządzeń reglamentacyjnych i nawet odwetowych. Są to wszystko objawy zdrowego zasadniczo instynktu samozachowawczego, płynącego z przeświadczenia, że zaniechanie pewnych środków zaradczych, pozostawienie gospodarki narodowej samej sobie, oparcie się o dogmat klasycznej ekonomji, dogmat ratowniczego automatyzmu zjawisk gospodarczych — doprowadzić musi do kompletnej katastrofy ekonomicznej na całym szeregu odcinków, nie mówiąc już o katastrofie politycznej. Obrona bilansu płatniczego, oddłużenie gospodarki, zmniejszenie ciężarów publicznych, przywrócenie rentowności warsztatów, zwiększenie zatrudnienia — oto bezpośrednie cele polityki gospodarczej wszystkich państw, dotkniętych przesileniem ekonomicznem, cele, zmuszające do porzucenia polityki „laisser faire — laisser passer" i wstąpienia na tory aktywnego przeciwstawienia się kryzysowi.

B. Nogid.

Premjer rządu polskiego w Gdańsku

GDAŃSK, (Pat). W piątek punktualnie o godz. 9-ej przybył na dworzec w Gdańsku specjalny pociąg, wiozący p. Prezesa Rady Ministrów Jędrzejewicza, ministra przemysłu i handlu Zarzyckiego, naczelnika wydziału prasowego w Prezydjum Rady Ministrów Swięcickiego i innych. Na granicy gdańskiej na stacji Hohenstein witał gości przedstawiciel senatu radca dr. Blume. Na peronie dworca gdańskiego zebrali się na powitanie senatorowie dr. Kluck, senator dr. Wiercinski-Kaiser, sen. Batzer oraz inni wyżsi urzędnicy Senatu, tudzież polscy urzędnicy biura komisarza generalnego, kierownicy urzędów i inne osoby z minister Pappee na czele. Zebrała się również znaczna ilość publiczności, która wznosiła okrzyk. „Niech żyje Polska".

Goście polscy weszli do salonów recepcyjnych, gdzie minister Papee przedstawił Panu Premjerowi szefów urzędów gdańskich oraz inne osoby.

O godz. 10-ej p. Premjer Jędrzejewicz oraz minister przemysłu i handlu Zarzycki udali się do gmachu Senatu, przed którym ustawiona była kompanja honorowa Schapo. Po przejściu przed frontem kompanji honorowej, która sprezentowała broń p. Premjer z ministrem przemysłu i handlu złożyli wizytę Prezydentowi Senatu Gdańskiego Rauschningowi.

Odznaczenie krzyżem „Polonia Restituta" oficera portugalskiego.



Poseł Rzeczypospolitej w Lizbonie p. Szumlakowski udekorował krzyżem „Polonia Restituta" pułkownika Cifka Duarte, szefa lotnictwa portugalskiego, wielkiego przyjaciela Polski.

Pułkownikowi Duarte zawdzięczać należy m. in. wzniesienie pomnika z krzyżem na wyspie Graciosa na miejscu, gdzie znalazł śmierć lotnik kpt. Idzikowski.

Na zdjęciu moment dekorowania płk. Duarte przez posła Szumlakowskiego. Obok posła attache poselstwa polskiego p. M. Paszkiewicz.

Następnie p. Premjer wraz z ministrem Zarzyckim odjechał do Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej p. Papee.

GDAŃSK, (Pat). Po wizycie prezydenta Senatu Rauschninga i wiceprezydenta Greisera odwiedzili p. Premjera Jędrzejewicza i ministra Zarzyckiego wysoki komisarz Ligi Narodów Rosting oraz prezydent Rady Portu Benziger.

Następnie złożyli premjerowi wizytę konsulowie państw obcych w Gdańsku, w imieniu których wygłosił przemówienie generalny konsul belgijski Walcke, podkreślając, że większość konsulów, podobnie jak i on sam, obejmuje swą pracą także teren Gdyni. W ten sposób reprezentują oni szerokie interesy obce w Polsce, rozciągając swą działalność również na Pomorze. Pan Walcke wyraził dalej radość, że konsulowie mogą powitać w Gdańsku przedstawiciela potężnej Polski, która po latach odrodziła się, by zająć w historji należne jej stanowisko wielkiego mocarstwa. Pan Premjer podziękował konsulom za ich przybycie.

Następnie złożyła Premjerowi hołd delegacja Związku Polaków w Gdańsku z pos. dr. Moczyńskim i inspektorem celnym Muszkiet-Królikowskim na czele. Pos. Moczyński, witając w osobie premjera majestat Rzeczypospolitej, zobrazował rozwój Zw. Polaków, który obejmuje coraz szersze koła społeczeństwa polskiego w Gdańsku. Premjer wyraził żywe zainteresowanie pracą Związku Polaków informując się u insp. Muszkiet-Królikowskiego o działalności Związku. Według słów inspektora, Związek Polaków, mimo że działalność jego datuje się zaledwie od 3 miesięcy, potrafił skupić dokoła siebie około 3 tysięcy członków. Nadto założył 28 świetlic, jako placówki pracy społecznej i rozwinął ożywioną akcję w kierunku złagodzenia bezrobocia w Gdańsku, wykazując pomyślne rezultaty. Premjer, dziękując za wizytę, wyraził nadzieję, że Związek Polaków będzie się nadal pomyślnie rozwijał oraz zapewnił o swem życzliwem ustosunkowaniu się do tego Związku.

Zkolei przedstawili się p. Premjerowi członkowie Gminy Polskiej z ks. Komorowskim na czele, którzy zapewnili Premjera o silnym zamiarze członków Gminy trwania nadal na posterunku polskości w Gdańsku.

W końcu przyjęci byli przedstawiciele Polskiego T-wa Sztuki i Nauki, którzy ofiarowali p. Premjerowi komplet roczników, wydanych przez Towarzystwo. Wreszcie premjer przyjął delegację Bratn. Pomocy Studentów Polaków Politechniki Gdańskiej.

O godz. 13.30 odbyło się śniadanie w ścisłem gronie u komisarza generalnego Rzeczypospolitej.

GDAŃSK, (Pat). Prezes Rady Ministrów Jędrzejewicz wraz z ministrem Zarzyckim i komisarzem generalnym min. Papee przybył w towarzystwie wiceprezydenta Senatu Greisera i całego otoczenia do wolnej strefy portu, witani przez przedstawicieli Rady Portu. Po powitaniu nastąpiło zwiedzenie portu na statku Rady Portowej „Wilhelm Lork". Na głównym maszcie statku powiewała flaga polska.

GDAŃSK, (Pat). Jednym z najpodnioślejszych momentów pobytu premjera Jędrzejewicza i ministra Zarzyckiego w Gdańsku była wizyta w polskiem gimnazjum, gdzie na podwórzu ustawiły się dzieci polskiej ochronki, szkoły powszechnej, uczniowie gimnazjum i szkoły handlowej, t. j. młodzieży wszystkich uczelni, utrzymywanych przez Polską Macierz Szkolną w Gdańsku. Gmach udekorowano zielenią i flagami o barwach narodowych. Gdy premjer wraz z otoczeniem przybył na dziedziniec gimnazjum, powitał go krótkiem przemówieniem dyrektor gimnazjum, poczem przy dźwiękach hymnu narodowego, odśpiewanego przez wszystkich zgromadzonych, przeszedł premjer wśród szeregów młodzieży, która zgotowała premjerowi gorącą owację, obrzucając go kwiatami, a przy odjeździe odśpiewała pieśń legjonową „My I-sza Brygada", podrzucając czapki do góry i wznosząc okrzyki na cześć premjera i rządu Rzeczypospolitej.

Przemówienie Rauschninga i p. premjera Jędrzejewicza na bankiecie.

GDAŃSK, (Pat). O godz. 20-ej p. Premjer Jędrzejewicz i p. minister Zarzycki w towarzystwie min. Papee i członków świty udali się samochodami oddanemi do dyspozycji gości polskich do Ratusza na Langgasse gdzie w tradycyjnej sali Czerwonej odbył się bankiet z udziałem 35 osób.

Podczas bankietu prezydent Senatu Rauschning wygłosił przemówienie następującej treści:

Panie Premjerze, Panie Ministrze, Panowie! W imieniu Senatu wolnego miasta mam zaszczyt serdecznie Panów powitać. Kiedy przed kilku tygodniami wybrany wówczas świeżo gdański Senat w osobach swych obydwóch prezydentów składał swą wizytę oficjalną rządowi polskiemu, wyraził zastępca Pana, Panie Premjerze, życzenie ścisłej, wzajemnej współpracy między Polską a w. m. Gdańskiem i podkreślił, że wyniki tej pracy będą tem większe, im ściślejszą się ona stanie. Od tego czasu stosunki polsko - gdańskie rozwinęły się w kierunku odpowiadającym temu życzeniu. Niezwłocznie po naszym powrocie z Warszawy zostały podjęte bezpośrednie rokowania między pełnomocnikami obu stron, których wynik leży przed nami w postaci kilku ważnych umów i protokółów. Trudne zagadnienia, które oddawna ciążyły na stosunkach obu stron, znalazły tem samem rozwiązanie praktyczne, jak się spodziewamy trwałe. O duchu, w jakim do tych układów podchodzono ze strony gdańskiej, świadczą jasno sformułowane postanowienia o ochronie polskiej grupy narodowej w Gdańsku, w ramach przyznanych jej przywilejów. Jest to duch wzajemnego szacunku i gotowości do współpracy, zgodnie z wolą utrzymania pokoju. Jako szczególnie szczęśliwy moment dla przyszłego rozwoju naszych stosunków oceniamy fakt, że bezpośrednio po zawarciu i podpisaniu wspomnianych umów rząd polski uznał, że nadszedł odpowiedni moment, by na naszą wizytę, złożona w Warszawie tutaj u nas odpowiedzieć. Podkreśliwszy więzy gospodarcze, łączące ściśle Gdańsk z Polską P. Rauschning zakończył słowami: „Ciężki okres wzajemnych stosunków leży poza nami, mam nadzieję na długo, mam nadzieję — na zawsze". Wreszcie wzniósł toast na cześć premjera Jędrzejewicza i ministra Zarzyckiego, w których osobach powitał naród polski.

Premjer Jędrzejewicz w odpowiedzi oświadczył:

Panie Prezydencie, Panowie Senatorowie, Panowie Dziękuję za wyrazy uprzejmego powitania, które Pan, Panie Prezydencie Senatu, zechciał skierować do mnie jako do szefa rządu polskiego. Cieszę się, że razem z Panem mogę w dniu dzisiejszym zaznaczyć nowy etap na drodze zbliżenia polsko - gdańskiego. Gdańsk jest prastarem miastem portowem, o równie wielkiej tradycji handlowej, jak i znanem ze swego zamiłowania do pielęgnowania kultury i sztuki. Stosunek jego do Polski datuje się nie od wczoraj. Przechodził on różne koleje, trwał jednak niezmiernie poprzez wieki. Nawet oddzielenie Gdańska od większości ziem polskich kordonem granicznym nie mogło całkowicie zerwać więzów gospodarczych, łączących port gdański z polskiem zapleczem. Poczucie wspólnoty interesów powinno nam przyświecać w naszej pracy. Przystąpiliśmy do niej w chwili największego pogłębienia ogólno - światowego kryzysu gospodarczego, t. zn. w chwili ciężkiej. Tem trwalsze winny być wyniki tej w tak ciężkich warunkach dokonanej pracy. Szereg bardzo trudnych zagadnień znalazło już swe rozwiązanie w zawartych przy życzliwym współudziale obecnego tu wysokiego komisarza Ligi narodów. Wola Gdańska największego zbliżenia do Polski, wola Polski zapewnienia Gdańskowi największego rozkwitu — winny nadal panować w naszych stosunkach.

Uzgodnienie poglądów Francji, Anglji i St. Zjedn.

w sprawie rozbrojenia.

PARYŻ, (Pat). Narady francusko-angielskie, rozpoczęte o godz. 14.30 w ambasadzie Wielkiej Brytanji, zakończyły się o godzinie 17. Po upływie pół godziny rozpoczęły się na Quai d'Orsay dalsze obrady z udziałem przedstawicieli Stanów Zjednoczonych. Po zakończeniu tych narad ogłoszono komunikat, że narady w ambasadzie angielskiej i na Quai d'Orsay doprowadziły do uzgodnienia poglądów wszystkich trzech rządów. Głównym celem odbytych dziś narad było ułatwienie prac konferencji rozbrojeniowej, zbierającej się niebawem w Genewie.

PARYŻ, (Pat). Pisząc o prowadzonych w Paryżu rozmowach rozbrojeniowych, „Le Journal" dowodzi, że teoretycznie osiągnięto już porozumienie w sprawach następujących: Okres próbny został ustalony na 4 lata. Kontrola będzie uskuteczniona na miejscu i będzie perjodyczna i automatyczna t. zn. że będzie wykonywana regularnie przez specjalną komisję, bez konieczności wnoszenia każdorazowej skargi. O ile po upływie okresu próbnego nie zostanie stwierdzone żadne przekroczenie konwencji przez rząd Rzeszy, Francja przystąpi do rozbrojenia. Pomimo to zostaje jeszcze szereg trudności, przede wszystkiem kwestja sankcyj. Na nierealność kontroli bez sankcyj zwraca też uwagę Pertinax w „Echo de Paris", który twierdzi, że naogół narady były mniej owocne, niż oczekiwano w pierwszym momencie.

Kałuże przed karczmą na forum Ligi

GENEWA, (Pat). 76-ta sesja Rady Ligi Narodów rozpoczęła się w dniu 22 b. m. pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Norwegji Mohwinkla.

Na publicznem posiedzeniu, które odbyło się przy licznym udziale prasy i publiczności Rada przyjęła raport komisji doradczej dla spraw handlu opjum, raport komisji współpracy umysłowej oraz raport w sprawie utworzenia międzynarodowej komisji architektury. Przy ustalaniu porządku dziennego Rada Ligi musiała między innemi zdecydować, co ma zrobić z petycją mniejszościową niejakiego Pawelczyka z polskiego Górnego Śląska, wniesioną na podstawie konwencji górnośląskiej.

Petycjonarjusz skarży się, że na skutek podniesienia poziomu szosy, przechodzącej przed jego karczmą, w czasie deszczów wytwarzają się kałuże, które utrudniają do niej dostęp i domaga się od Rady Ligi nakazania rządowi polskiemu, by przywrócił stan szosy z przed 100 lat i wypłacił mu odszkodowanie. Rząd polski nadesłał Sekretarjatowi Generalnemu Ligi Narodów uwagi, w których stwierdza, że system ochrony mniejszości dotychczas nie ma jeszcze wpływu na warunki atmosferyczne, wobec czego zapobiegnięcie wytwarzania się kałuż nie jest możliwe.

Na wniosek sprawozdawcy Rada postanowiła odesłać petycję do procedury lokalnej. Fakt, że areopag międzynarodowy, jakim jest Rada Ligi, musi się zajmować tego rodzaju humorystyczną skargą w sprawie deszczu, trapiącego członka mniejszości niemieckiej na polskim Górnym Śląsku, jest dowodem, jak bardzo została spaczoną idea ochrony mniejszości i jak jest nadużywana przez mniejszość niemiecką.

Neurath o rozbrojeniu Niemiec.

BERLIN, (Pat). Minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath udzielił przedstawicielowi berlińskiemu „New Jork Timesa" wywiadu w kwestji rozbrojenia. W wywiadzie tym minister Neurath wystąpił przeciw prasie zagranicznej, domagającej się pełnego utrzymania zakazów Traktatu Wersalskiego. Minister Neurath uważa, że „niemożliwe do przyjęcia i niesprawiedliwe" byłoby odebranie Niemcom „możliwości jedynej skutecznej obrony przeciwko atakom powietrznym" w postaci samolotów.

Niemcy, wywodził Neurath, mają równe prawa do bezpieczeństwa, jak wszystkie inne kraje. W rokowaniach w sprawie rozbrojenia zgodziły się Niemcy na kontrolę jedynie pod warunkiem, że będzie ona stosowana w równej mierze do wszystkich państw i w praktyce da równe wyniki. Minister Neurath zaznaczył z naciskiem, że Niemcy zgodziłyby się nawet na zasadniczą, perjodyczną i automatyczną kontrolę zbrojeń pod warunkiem, że dojdzie do efektywnego rozbrojenia oraz do równouprawnienia. Z całą zaś bezwzględnością Niemcy odrzucają żądanie zastosowania kontroli jednostronnej wobec Niemiec.

O maturzystach, studentach i dyplomach uniwersyteckich.

(Reportaż na tematy aktualne).

III.

DYPLOM PRAWNICZY.

Posiadacz dyplomu prawniczego, rzecz oczywista, w większości wypadków stara się jak najprędzej i jak najkorzystniej sfinansować go. Ma trzy zasadnicze drogi: adwokaturę, sądownictwo i administrację.

Następująca tabela da pojęcie o „sile produkcyjnej" dyplomów Wydziału Prawnego U. S. B. w trzech ostatnich latach i potrąci zlekka o kwestję narodowościową:

ROK	MAGISTRZY				
	Mężczyźni	Kobiety	Razem	W tem Chrześcij.	W tem Żydzi
30/31	78	14	92	51	41
31/32	99	21	120	66	54
32/33	99	18	117	78	39

ADWOKATURA.

Magister prawa, zamierzający poświęcić się adwokaturze, napotka, poczynając od roku bieżącego, nieprzezwyciężone najczęściej trudności.

W poprzednich latach droga do togi adwokackiej, sędziowskiej lub prokuratorskiej prowadziła przez aplikację przy sądzie. Składało się w tym celu podanie i nieraz po pewnem oczekiwaniu i zabiegach dostawało się aplikanturę płatną czy też najczęściej bezpłatną.

Obecni kandydaci na adwokatów będą aplikowali przy adwokatach. Termin aplikacji będzie 5-letni i aplikant, jak i przedtem, po pewnym czasie z ramienia pryncypała będzie mógł występować w sądach niższej instancji. Przedtem taki aplikant mógł mieć względnie własną praktykę i nieźle sobie zarabiać. Obecnie możliwość ta maleje do zera.

Ale to jeszcze nie jest najgorsze.

Najtrudniej będzie wogóle zostać aplikantem adwokackim. Nie każdy adwokat może mieć aplikanta. Tylko adwokaci, posiadający za sobą pięcioletnią praktykę w sądownictwie polskiem i mający odpowiednio wysokie dochody, by zagwarantować minimum zarobków (około 200 zł.) temu pomocnikowi, mogą mieć aplikanta.

W bieżącym roku na terenie sądownictwa wileńskiego jest 80 aplikantów adwokackich — w tem — 42 Żydów, 24 Polaków, 13 Rosjan i 1 Litwin. Liczby te wyczerpują w obecnej chwili tego rodzaju możliwości adwokatów wileńskich. Każdy, kto może, ma już aplikanta. Zaledwie 3 czy 4-ch mogło pozwolić sobie na dwóch.

Jak się ta sprawa przedstawia na przyszłość?

Na terenie sądownictwa wileńskiego (łącznie z prowincją) praktykuje 287 adwokatów w tem Polaków — 146, Żydów — 70, Rosjan — 64, Tatarów — 4, Karaimów — 2 i 1 Niemiec. Rocznie przeciętnie dopisuje się do tej liczby do 20-tu adwokatów nowych. Skreśla się natomiast rocznie od 2 do 5-ciu. Liczba adwokatów stale się powiększa i staje się, jak na możliwości naszych ziem zaduża. Zarobki wielu adwokatów maleją. Wytwarza się nawet niezdrowa konkurencja — wielu się godzi za opłaty poniżej taksy.

W tych warunkach oczywiście znaczna część adwokatów będzie bardziej dbała o to, by tylko siebie przyzwoiciej utrzymać, niż dążyła do uzyskania aplikanta.

Przeciętne zarobki praktykujących adwokatów już teraz wahają się miesięcznie od 200 do 800 złotych. Może jest jeden lub dwóch adwokatów, którzy wyrabiają stale po 5 tysięcy zł. miesięcznie, ale to są unikaty.

Już teraz zaczyna się też wytwarzać niezdrowa atmosfera dla kandydatów na aplikantów adwokackich, którzy daremnie szukają dla siebie patronów, proponując im nieraz nawet pieniądze.

W sądownictwie sytuacja również jest niewesoła dla aplikantów. O aplikanturze płatnej mogą marzyć tylko nieliczni wybrańcy.

SĄDOWNICTWO.

W roku bieżącym na terenie sądownictwa wileńskiego aplikantów sądowych jest 239, w tem okrągło 110 Żydów. W całem sądownictwie naszych ziem jest wogóle 85 etatów płatnych dla aplikantów.

Na 239 aplikantów zaledwie 85 może więc liczyć na etat. Reszta musi w ciągu długich lat aplikować bezpłatnie.

Ilość rocznego dopływu nowych aplikantów jest stała od kilku już lat. W roku 1932 nowomianowanych było 62, w roku 1933 — 59 (dojdzie niewielu). Rocznie składa egzamin assesorski przeciętnie 40—50 aplikantów.

ADMINISTRACJA.

Procedura udzielania posad w administracji państwowej została obecnie scentralizowana przy odpowiednich ministerstwach. Prowincjonalne urzędy przesyłają tam wszelkie podania — w sprawach posad, opinjując je przedtem.

Do Urzędu Wojewódzkiego w Wilnie wpływa rocznie po kilkanaście podań dyplomowanych prawników. Prawie wszyscy bywają zatrudnieni.

W Izbie Skarbowej w roku 1932 w związku z rozszerzeniem jej kompetencyj egzekucyjnych było do objęcia 200 posad (w tem $^3/_4$ stanowisk sekwestratorskich). Wpłynęło natomiast około 2 tysięcy podań, w tem było kandydatów 1500 z Wilna, 500 z innych dzielnic Polski. — 55 proc. maturzystów i przeszło 100-tu z wyższem wykształceniem — przeważnie prawniczem. W bieżącym roku Izba Skarbowa miała 40 wakujących posad. Podań wpłynęło do 1000 — w tem było kandydatów — 60 proc. z maturami, około 50-ciu z wyższem wykształceniem i do 700 z Wilna.

Do Dyrekcji Kolejowej, jak i innych wileńskich urzędów państwowych również wpływa b. wiele podań wogóle, wśród których są dość liczne od ludzi z wyższem wykształceniem.

Nie przytaczamy szczegółowej statystyki podań z innych urzędów, dlatego że liczby z Izby Skarbowej, która potrzebowała nowych pracowników, są pod tym względem charakterystyczne i dostatecznie jasno tłumaczą sytuację dla poszukujących pracy w administracji państwowej.

Należy tu szczególnie podkreślić, że przy ocenie kwalifikacyj kandydata na posadę w administracji państwowej decydującą rolę odegrywa jego uspołecznienie. Kandydat, który się może wykazać poważną pracą społeczną lub nawet pewnem zaawansowaniem w tej pracy, może się prędzej spodziewać przychylnego załatwienia swej prosby, niż kandydat, posiadający wyższe od niego kwalifikacje naukowe, a wykazujący zupełny brak zainteresowania i pracy w życiu społecznem.

WYDZIAŁ LEKARSKI I DYPLOM LEKARZA.

W ciągu ostatnich trzech lat na początku każdego roku akademickiego na Wydział Lekarski wpływa od 350 do 400 podań na 100 możliwych przyjęć. Przyjmuje się 100 kandydatów z konkursu. Poza konkursem przyjmowani są magistrzy innych wydziałów i obcopoddani. Razem na pierwszy rok medycyny wstępuje 130 osób.

Oprócz tego corocznie dochodziło do 50 nostryfikantów. Ponieważ kliniki i zakłady są przepełnione, w roku bieżącym Wydział Lekarski podania nostryfikantów będzie załatwiał negatywnie i bezapelacyjnie.

Wydziału Lekarskiego nie można ukończyć, pracując zarobkowo, prędzej niż w 6 lat. O pracy zarobkowej w tym czasie nie można nawet marzyć. Na medycynę mogą iść tylko ci, którzy mają zabezpieczony z zewnątrz byt materjalny na okres nie mniejszy niż 6 lat, jeżeli chcą otrzymać dyplom lekarza. Zdarzają się oczywiście bardzo nieliczne wyjątki i to tylko w tym wypadku, jeżeli praca zarobkowa zajmuje godziny nocne lub nie ma określonych godzin i przymusu zajęcia.

Wydział Lekarski U. S. B. rocznie wypuszcza przeciętnie od 100 do 110 dyplomowanych lekarzy.

Zapotrzebowanie na lekarzy w większych miastach zmalało w ostatnich latach do minimum. Kliniki i szpitale są przepełnione.

Na terenie Ziem naszych, t. j. w wojew. wileńskiem i nowogródzkiem, zarobkuje obecnie 709 lekarzy. Z liczby tej na Wilno przypada około 400, na teren województwa wileńskiego — około 140, a na wojew. nowogródzkiego około 170. W bieżącym roku liczba lekarzy zwiększyła się o 30-tu — w roku 1932 nadwyżka nowych zapisów nad wypisami wyraziła się cyfrą 33.

Wyrobienie wystarczającej praktyki prywatnej w większem mieście dla początkującego lekarza w obecnych czasach uspołecznionej medycyny (przeróżne Kasy Chorych, lekarzy dla urzędników, lekarzy szkolnych i t. p.) jest rzeczą prawie niemożliwą.

Nastąpiła pewnego rodzaju pauperyzacja zawodu lekarskiego wogóle w porównaniu z latami ubiegłemi, o czem świadczy chociażby ostatnie postanowienie Naczelnej Izby Lekarskiej, zalecające lekarzom robienie za opłatą niewysoką zastrzyków i masaży, które to czynności wykonywał dotychczas personel pomocniczy.

Taka jest sytuacja dla lekarzy w mieście większem — w Wilnie.

Natomiast na wsi daje się odczuć w wielu miejscowościach brak lekarzy. Wieś mogłaby wchłonąć jeszcze znaczną ilość dyplomów lekarskich i dać im przyzwoite utrzymanie.

WYDZIAŁ HUMANISTYCZNY I SZKOLNICTWO.

Wydział Humanistyczny U. S. B. „produkuje" przeważnie kandydatów na nauczycieli.

W roku 1930/31 na wydziale tym zdało egzamin magisterski 47 osób, w roku 1931/32 — 51 osoba, w roku 1932/33 — 60 osób — w tem 47 kobiet(!)

Kandydaci na nauczycieli szukają siłą rzeczy posad w szkolnictwie.

W ciągu 6-ciu miesięcy tego roku Kuratorjum Wileńskiego Okręgu Szkolnego załatwiło odmownie 250 podań kandydatów, posiadających conajmniej magisterjum. Wielu z pośród nich miało kwalifikacje nauczycielskie. 100 podań leżało natomiast jeszcze nierozpatrzonych. Teren szkolnictwa niema narazie posad nawet dla najbardziej wyszkolonych sił nauczycielskich. Sytuacja podobna może z pewnych względów przetrwać w ciągu kilku lat.

* * *

Reportaż powyższy podał Czytelnikom garść liczb i faktów na tematy dziś b. aktualne.

Za dwa dni, t. j. 25 b. m. nowa fala młodzieży zaleje kancelarje U. S. B. — nowe zastępy młodzieży rozpoczną pełną trudów walkę o dyplomy, które mają dać im w przyszłości wystarczający, „łatwy" kawał chleba.

Wielu z nich jednak spotkać może przykre rozczarowanie. Ten kawał chleba dla wielu nie będzie łatwy.

Włod.

Lipski proces o podpalenie Reichstagu.

Dziennikarze sowieccy nie wpuszczeni na salę obrad.



Nadprokurator Rzeszy dr. Werner.

LIPSK. (Pat). W drugim dniu procesu o podpalenie Reichstagu zainteresowanie w dalszym ciągu jest olbrzymie.

Zaraz na wstępie nadprokurator Rzeszy Werner odczytuje depeszę dowódcy S. A. Heinesa, w której tenże prosi sąd o wzięcie go w obronę wobec oskarżeń komisji londyńskiej, dowodzących jego współudziału w podpaleniu Reichstagu. Na wniosek zastępcy prokuratora przewodniczący w oświadczeniu, skierowanem do komisji, potwierdza, że wczorajsze zeznania świadków z Soernewitz-Brogwitz pokrywają się w całości z zeznaniami, złożonemi podczas śledztwa. Van der Luebbe istotnie zanocował w Soernewitz; w tym samym czasie jakiś inny osobnik, nazwiskiem Barka, umieszczony był tamże rzekomo przez narodowych socjalistów.

Pierwszy zeznaje psychjatra tajny radca Bonhoeffer, który na polecenie sędziego śledczego badał stan umysłowy van der Luebbego. Bonhoeffer kilkakrotnie stwierdza, że van der Luebbe w czasie, gdy go badano, był człowiekiem fizycznie silnym i odpowiadał swobodnie. Zauważone wczoraj pewne znużenie van der Luebbego podczas udzielania odpowiedzi nie jest, zdaniem eksperta, wynikiem stanu chorobowego. Van der Luebbe w rozmowie z ekspertem miał się przyznać, że podpalił Reichstag, działając z pobudek komunistycznych i że nie życzy sobie, by pozostałych oskarżonych, którzy ze sprawą podpalenia nic nie mają wspólnego, trzymano dłużej w więzieniu. Momentów o ważniejszem znaczeniu psychologicznem w czasie rozmowy z van der Luebbem ekspert nie zaobserwował. Nie było też powodów do przypuszczenia, by istniały jakieś przeszkody natury psychicznej. Van der Luebbe był zupełnie pewny siebie, a pod względem formalnym okazał nawet dużo sprytu. W dalszej rozmowie van der Luebbe, przytaczając nazwisko komunisty Thaelmanna, twierdził jednocześnie, że Torglera nie zna.

Następnie zeznawał komisarz policji Heissing, który przez kilka dni prowadził dochodzenia w Holandji. Świadek wymienia szereg osób, z któremi odbył rozmowy i zaznacza, że wszystkie jednozgodnie stwierdziły, że van der Luebbe był komunistą. Van der Luebbego poznał w roku 1928. Już w owym czasie van der Luebbe miał być ruchliwym działaczem wśród młodzieży komunistycznej. Inny przyjaciel oskarżonego opowiadał Heissigowi, że van der Luebbe był terrorystą, który stale miewał konflikty z policją. Po podpaleniu Reichstagu jeden z komunistów holenderskich miał oświadczyć, że posiada pamiętnik van der Luebbego, w którym zanotowane są nazwiska wybitniejszych działaczy komunistycznych. Heissig oświadcza dalej, że pierwsze przesłuchanie van der Luebbego, które odbyło się jeszcze pod wrażeniem dokonanego czynu, było nieco utrudnione, później jednak przesłuchiwania odbywały się składniej. Oskarżony żądał nawet odczytania protokółów, poprawił je i sam rozwijał różne tematy. Heissig opowiada następnie, jak van der Luebbe, sprowadzony do Reichstagu, miał oświadczyć policji i ekspertom, że dobrze się orjentuje i że tu dokonał podpalenia, podkreślając wyraźnie, że sam podpalił Reichstag. Van der Luebbe miał podczas następnych badań powiedzieć, że czyn jego miał być zachętą dla proletarjatu w walce przeciwko systemowi kapitalistycznemu.

Obrońca Torglera adw. Sack cytuje w tym momencie ustęp z książki „Das Braune Buch", zaznaczając, że według opowiadań świadków dom van der Luebbego w Leiden miał być ośrodkiem zajść i burzliwych awantur.

Komisarz Heissig opowiada dalej, że ubranie van der Luebbego, gdy przyprowadzono go na odwach, było silnie zbrudzone. Van der Luebbe miał włosy potargane i był spocony. Na pytanie obrońcy van der Luebbego, czy przyjaciele van der Luebbego zeznawali dobrowolnie, bez przymuszenia, Heissig odpowiedział twierdząco.

Nadprokurator Werner odczytuje depeszę biura Wolffa, według której rodzice van der Luebbego skarżyć się mieli, jakoby list ich, pisany do syna, w sprawie powierzenia obrony adw. Stommsowi, nie został doręczony i tem właśnie tłumaczyć należy jego niechęć do obrońców. Przewodniczący zadaje van der Luebbemu kilka pytań, na które ten że odpowiada najpierw, że żadnego listu nie otrzymał, później twierdzi, że daje odpowiedź potwierdzającą. Odpowiedzi te wywołują na sali duże wrażenie. Jeden z sędziów odczytuje następnie list rodziców i zeznania dyrektora więzienia Tietza, składając jednocześnie do aktów odnośny list. Przewodniczący stwierdza ponownie na podstawie zeznań że list został doręczony. Adwokat holenderski Stomms oświadcza, że usiłował bezskutecznie wpłynąć na van der Luebbego, by powierzył mu swą obronę. Van der Luebbe nie odpowiadał wcale na zadawane mu pytania. Stomms zaznacza, że zarówno rodzice, jak i znajomi van der Luebbego twierdzą, że nie jest on homoseksualistą.

Bezpośrednio potem nadprokurator Werner odczytuje list por. Schultzego, który prosi o wzięcie go w obronę wobec kampanji zagranicy, zarzucającej mu, że na polecenie Goeringa brał udział w zbrodni podpalenia Reichstagu. Van der Lubbe poddany jest ponownie pszesłuchiwaniu. Oświadcza on, że nie może wyjaśnić, co oznaczać mają słowa przyjaciela pisane w liście o „bonzach" (w ten sposób w kołach hitlerowskich nazywają działaczów politycznych przeciwnego obozu). O godzinie 1 nastąpiła przerwa 10 minutowa.

Adw. Sack, obrońca Torglera, oświadcza, że w przerwie doszło do jego wiadomości, że w Ameryce Południowej, a zwłaszcza w Rio de Janeiro, rozdmuchiwana jest wiadomość dziennikarska z Lipska, że proces lipski jest prawdziwą farsą i poważnie brany być nie może. Sack zwrócił się do przewodniczącego z prośbą, by kompetentne czynniki energicznie zaprotestowały przeciwko tej wiadomości, a dziennikarzom, nadużywającym w ten sposób udzielonej im gościnności, — by odebrano prawo dalszego uczestniczenia w rozprawie. Wiadomość ta wywołała na galerji dużą konsternację. Dziennikarze zagraniczni przyjęli ją natomiast spokojnie.

Po odczytaniu broszury, dającej szczegółowy obraz przeszłości van der Luebbego rozprawę około godziny 3-ej przerwano.

MOSKWA, (Pat). Prasa sowiecka bardzo żywo komentuje niedopuszczenie na salę procesu lipskiego przedstawicieli prasy sowieckiej. Prasa pisze: Z faktu tego można wyciągnąć dwie konkluzje: 1) że organizatorzy procesu obawiają się jawności. 2) że odmowa dopuszczenia przedstawicieli prasy sowieckiej dowodzi niepewności sędziów lipskich, którzy obawiają się wyniku tej olbrzymiej prowokacji.

„Izwiestja" piszą: Gdyby władze niemieckie nie miały powodu do obawy, że wiele rzeczy może być odsłoniętych podczas procesu, kompromitujących jego inicjatorów, nie odmówiliby oczywiście prawa obecności na sali rozpraw przedstawicielom prasy sowieckiej.

Sprawa Gorgonowej przed Sądem Najwyższym.

WARSZAWA. (Pat). Na piątkowej rozprawie w Sądzie Najwyższym w sprawie skargi kasacyjnej, złożonej przez obrońców Rity Gorgonowej, po referacie sprawy przez sędziego Wyrobka przemawiali obrońcy Ettinger, Woźniakowski i Axer. Następnie prok. Błoński w dłuższym wywodzie prawnym omawiał poszczególne punkty skargi kasacyjnej, nie znajdując powodów dla uchylenia wyroku. Prokurator w zakończeniu swego przemówienia stawia wniosek o obalenie kasacji. Wyrok w sobotę o godzinie 14

Zagadka powstania człowieka.

Profesor fakultetu medycyny Uniwersytetu Karola w Pradze, dr. Franciszek Szamberger opublikował w tych dniach książkę p. t. „O powstaniu i rozwoju życia". Wywody czeskiego uczonego są wprost zdumiewające i sensacyjne. Zdaniem prof. Szambergera rozwój zarodka ludzkiego w łonie matki jest niby muzeum rozwoju życia człowieka. Człowiek, wedle prof. Szambergera nie jest jakąś doskonalszą formą małpy, ani też nie posiada wspólnych z małpą przodków. Ludzie i małpy byli na świecie zawsze równocześnie. Natomiast prof. Szamberger widzi zdumiewające podobieństwo pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem wodnoziemnem. Udowadnia to odkryciami na zarodkach ludzkich i doświadczeniami z kliniki chorób skórnych której jest szefem. W kilku wypadkach znaleziono u ludzi na tylnej części ich ciała gruczoły, jakie posiadają tylko zwierzęta ziemnowodne i jakie z ssaków posiada tylko hipopotam. Również rozwój nerek u człowieka podobny jest do rozwoju nerek u żywiołów wodnoziemnych. U zarodków ludzkich w pewnych okresach pojawia się wyrostek, który bywa uważany za resztki ogonu. Prof. Szamberger zaznacza, że prawdopodobnie chodzi tu o pamiątkę po płetwach, które przodkom dzisiejszego suchoziemnego człowieka służyły do poruszania w wodzie.

Małpy i ludzie podług prof. dr. Szambergera żyli pierwotnie w morzu które opuścili, kiedy morze poczęło się ochładzać. Dziś ciepłota morza wynosi najwyżej 30 stopni Celsiusa, podczas gdy ciepłota dziecka 38 stopni. I to że dziecko w ciele matki wyrasta otoczone t. zw. płodową wodą, świadczy zdaniem Szambergera, że człowiek żył pierwotnie w wodzie. Małpy opuściły morze wcześniej od człowieka. Dlatego u nich rozwinięta jest zdolność do poruszania się po konarach drzew, którą to zdolnością człowiek się jednak nie odznacza. W czasie, kiedy małpy opuściły ochładzające się morze, widocznie nie było jeszcze dosyć suchej ziemi i dlatego małpy przebywały w koronach drzew. Człowiek opuścił morze kiedy ziemia już była odpowiednio sucha. Człowiek, według rozumowań Szambergera nigdy nie miał przodków pochodzenie zwierzęcego, ale zawsze ludzkiego. Na dowód tego prof. Szamberger przytacza uczucie wstydu. Uczucia wstydu doznaje tylko człowiek a żadne zwierzę. Prof. Szamberger jest zdania, że człowiek nie wynalazł ubrania jako ochrony przed zimnem, ale tylko dla zakrycia swej nagości, z uczucia wstydu, jak to opisuje biblja. Jest to oznaka kulturalnej konieczności człowieka i zakorzeniło się to tak że nawet grzebie się ludzi w ubraniach.

Poglądy czeskiego profesora zapewne znajdą na świecie dużo przeciwników, tak jak każda nowa teorja. Przy tej sposobności nie od rzeczy będzie przypomnieć piękną bajkę o greckiej bogini Afrodycie, która podobno zrodziła się z morskiej piany. Bajki o topielcach, wodnych rusałkach, jakie słyszeliśmy w latach dziecinnych przestałyby być bajkami, a byłyby raczej reminiscencja praczłowieka, który żył życiem wodnego tworu Kiedyś mówiono w bajkach o smokach jaszczurach a przecież później nauka odkryła potężnych brontozaurusów, atlantozaurusów i ichtjozaurusów.

Kto wygrał?

WARSZAWA. (Pat). W 14-m dniu ciągnienia V klasy 27-ej Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na numery następujące:

20.000 złotych — Nr. 3100, 9671, 123519, 15.000 tysięcy złotych — 133.196, 10 tysięcy złotych 18.722, 111.404, 114.317, 132.682.

Dalszy spadek.

WARSZAWA. (Pat). Dolary 5.66 — 5.72 (ta rozpiętość tłumaczy się dużemi wahaniami w związku ze świętami wyznania mojżeszowego) pierwszy kurs należy traktować, jako kurs na tranzakcje grupowe, drugi, jako kurs na tranzakcje pojedyńcze).

Zbrodnia truskawiecka przed sądem.

PRZYZNAJĄ SIĘ DO ZABÓJSTWA HOŁÓWKI".

SAMBOR (Pat). Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się o godzinie 9.15. Odczytano zeznania Bilasa i Danyłyszyna. Zeznania Bilasa zaczynają się od słów: „Przyznaję się do zabójstwa Hołówki". W dalszym ciągu Bilas szczegółowo opowiada, jak wstąpił do organizacji U. O. N., jak zetknął się Hnatowem, od którego otrzymał rewolwer dla Ukr. Org. Wojskowej w Truskawcu. Dalej zeznaje o swem spotkaniu z Bunijem, który informował go o przyjeździe posła Hołówki. Bilas dostarczył Hnatowowi informacje o piśmie, otrzymanem od Bunija i jak wyraźnie zeznaje, otrzymał rozkaz organizacji dokonania zamachu na Hołówkę. 20 sierpnia Hnatow, wręczając mu rewolwer, zwrócił się do Danyłyszyna i Bilasa, mówiąc, że mają zabić Hołówkę. Danyłyszyn wyraził zgodę. Dalej w zeznaniach swoich Bilas powtarza szczegółowo scenę zabójstwa. Jak twierdzi, strzelał do Hołówki z odległości 2 kroków. Po zabójstwie Bilas stwierdził, że dał z rewolweru 4 strzały. Gdy spotkał się następnie z Hnatowem ten wyraził mu swe zadowolenie, oświadczając, że organizacja jest również zadowolona. Zeznania kończą się tem, że Bilas przyznał się dobrowolnie.

Zeznania Danyłyszyna zaczynają się w sposób następujący: „Przyznaję się do tego, że dokonałem zabójstwa Hołówki. Odmawiam dalszych zeznań. Dostałem rozkaz od organizacji i wykonałem". Jednakże potem Danyłyszyn zmienił swe pierwotne postanowienie złożył zeznania, dotyczące swego udziału w zabójstwie, które pokrywają się z zeznaniami Bilasa. Różnice zachodzą jedynie w drobnych szczegółach.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW

Następnie przystąpiono do przesłuchania świadków. Pierwsza zeznawała służąca w zakładzie S. S. Służebniczek w Truskawcu, nazwiskiem Fabiak, nie wnosząc do rozprawy nic ciekawego. Św. Brykowski, który w krytycznym czasie mieszkał w pensjonacie S. S. Służebniczek, opowiada szczegółowo, jak krytycznego wieczoru o godz. 8.10 usłyszał 6 strzałów. Wybiegł wówczas na korytarz i zobaczył zbiegającego ze schodów osobnika, który groził mu rewolwerem. Następnie wspomina o charakterystycznym szczególe Mianowicie, gdy wybiegł z willi, udając się do lekarza, zauważył na jezdni 3 osobników. 2 pierwszych trzymało ręce w kieszeni, jak gdyby na broni. Robili oni wrażenie ludzi obserwujących to, co się dzieje w pensjonacie. Świadek wyciągnął rewolwer i krzyknął: „Ręce do góry". Jeden z nich powoli wyciągnął rękę z kieszeni i podniósł ją. Świadek pobiegł dalej. Świadek podkreśla następnie, że tego dnia, na korytarzu willi było ciemniej, niż zwykle. Świadek Wysokińska nie wniosła nic nowego do sprawy. Przełożona S. S. Służebniczek Mykitak nie przybyła na rozprawę, wobec czego przewodniczący odczytał jej zeznania. Dowiedziawszy się, że Hołówko ma wyjechać, przysłała mu kartę meldunkową oraz album, w który wpisywali się goście, przebywający w pensjonacie.

Przewodniczący odczytuje tekst, który wpisał Hołówko, a w którym wyraża wdzięczność za opiekę, troskliwość oraz życzliwość, której doznał od Siostry przełożonej i Zgromadzenia. Odczytanie tego jakby pośmiertnego listu wywarło na sali duże wrażenie. O godz. 11 przewodniczący zarządził przerwę.

TAJEMNICZY SAMOCHÓD.

Po przerwie zeznaje św. Niemojewski, który bawił na kuracji w Truskawcu. Krytycznego dnia świadek w jednej z ciemnych uliczek zauważył samochód z tabliczką rejestracyjną o wielocyfrowym znaku. Na miejscu obok szofera ujrzał jakiegoś podejrzanego osobnika. Świadek pamięta kolor samochodu i jego numer. Był to samochód prywatny. Interesujące było zeznanie św. Łaksówny, która mówiła, że w czasie gdy szła do posługi w kierunku łazienki ujrzała 2 osobników, szybko biegnących i zauważyła jak na rogu jednej z ulic wręczyli oni jakiemuś nieznanemu osobnikowi małą paczkę. Dalsze zeznania św. Szołogana i Bezuchowej, u której Laskówna pracowała jako służąca, potwierdziły zeznania Laskówny. Na tem rozprawę odroczono do jutra godz. 13.15.

Ameryka karmi Rosję.

Za tranzakcję handlową uznanie Sowietów.

LONDYN. (Pat). Z Waszyngtonu donoszą że toczą się tam rokowania co do sprzedaży Rosji amerykańskich produktów rolnych na sumę 150 miljonów dolarów. W kołach politycznych zapewniają, że natychmiast po pomyślnem zakończeniu tych rokowań prezydent Roosevelt ogłosi, że Stany Zjednoczone Ameryki Północnej zdecydowały się uznać oficjalnie rząd sowiecki nietylko de jure ale i de facto.

Przyjazd min. Becka.

GENEWA, (Pat). Pan minister Beck w towarzystwie małżonki, dyrektora gabinetu Dębickiego i sekretarza osobistego Friedricha przybył w dniu 22 b. m. rano do Genewy, powitany na dworcu przez stałego delegata Polski przy Lidze Narodów ministra Raczyńskiego i członków delegacji polskiej.

Wells potępia barbarzyństwo Niemiec.

LONDYN. (Pat). Znany pisarz Wells na bankiecie literackim, urządzonym wczoraj w Londynie z okazji 67-ej rocznicy jego urodzin, wystąpił z ostrym atakiem przeciw Hitlerowi, stwierdzając, że w Niemczech los niezależnych pisarzy i los księgarni jest okropny. Co się dziś dzieje w Niemczech — powiedział Wells — nie jest wcale programem, jest to poprostu barbarzyńskie niszczenie cywilizacji, myśli i zdrowego rozumu. Wells zwrócił następnie uwagę na prześladowanie księgarzy w Niemczech, wyraził jednak nadzieję, że w ostateczności zwyciężą księgarze, pokonawszy głupie symbole, idjotyczne salutowania i nieustające okrucieństwa.

Lindbergh w Leningradzie.

LENINGRAD. (Pat). Linbergh w towarzystwie żony wylądował na lotnisku w Leningradzie o godzinie 13.58.

Ministrowie angielscy w Paryżu.

PARYŻ. (Pat). O godz. 11 na lotnisku w Le Bourget wylądowali sir John Simon, podsekretarz stanu Eden i Cadogan, którzy udali się do ambasady brytyjskiej, gdzie odbyło się śniadanie z udziałem Daladier i Paul Boncoura. Niezwłocznie po śniadaniu rozpoczęły się rozmowy, które dotyczyły głównie sprawy rozbrojenia.

Samoloty francuskie nad Polską

w drodze z Sowietów.

LWÓW. (Pat). W piątek rano przez Lwów przeleciały 3 samoloty, odbywające lot powrotny z ZSRR do Francji. Na lotnisku w Skniłowie lądowały tylko 2 samoloty, które po uzupełnieniu zapasu paliwa i smarów, odleciały w dalszą drogę do Paryża. Trzeci samolot „Devoitine", wiozący ministra Cota we Lwowie nie lądował, a tylko przeleciawszy nad miastem, skierował się w stronę Pragi. Minister Cot przelatując nad Lwowem nadał ze swej radjostacji z pokładu samolotu depeszę do lwowskiego portu lotniczego z wyrazami serdecznego podziękowania za miłe przyjęcie zgotowane mu w czasie pobytu we Lwowie.

WARSZAWA. (Pat). O godz. 16.35 na lotnisku w Okęciu wylądował samolot francuski „Biarritz" z lotnikiem Verneilem. O godzinie 16.45 opuścił się na lotnisko samolot „Le Brix" z Codosem i Rossim.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Katastrofa autobusowa.

Na drodze między wsiami Mikaszewicze a Uzdy gm. jaźwińskiej autobus z pasażerami najechał na słup telegraficzny. Wskutek zderzenia auto wywróciło się do pobliskiego rowu. Z 11 pasażerów 4 odniosło poranienie. Dwóch z nich niejaki Kagan Abram, kupiec leśny ma złamaną rękę i Zygmunt Karnowiec uległ wstrząśnięciu mózgu.

Kierowca Stanisław Piotrowski w obawie odpowiedzialności zbiegł.

Smierć przy kradzieży lasu.

W czasie nielegalnego spiłowywania drzewa w lasach należących do K. Jackowskiej w gminie zaleskiej spadające drzewo przygniotło na śmierć 29-letniego Łamyszkę Włodzimierza mieszkańca wsi Ustronie tejże gminy. Na widok tragicznego zgonu Łamyszki towarzysze jego zbiegli. W wyniku dochodzenia dwóch z nich zatrzymano. Są to zawodowi złodzieje drzewa Mikućko Feliks i Bazyli Chromyj, którzy ze zrabowanego drzewa nawet pobudowali domy i stodoły.

Kradzież Rubensa i biżuterji cesarskiej z Z.S.S.R.

Ze Stołpców donoszą, iż przed paru dniami przez Stołpce przewieziono z Sowietów wagon bezcennych obrazów, kosztowności i rzeźb pochodzące z b. Ermitażu. Charakterystycznem jest, iż w zaplombowanym wagonie przy drugiej rewizji na granicy w Niegoreloje skonstatowano brak dwóch cennych naszyjników b. cesarzowej Katarzyny i obrazu Rubesna.

Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie doprowadziło do sensacyjnych wyników. Stwierdzono bowiem, że obraz i naszyjnik zaginęły jeszcze w Moskwie. Władze sowieckie sprawę tę skrzętnie badają. W związku z tem zatrzymani zostali dwaj kontrolerzy sowieccy i zastępca intendenta b. skarbca cesarskiego, który sporządził listę kosztowności i obrazów.

Oszmiana.

OGÓLNE ZEBRANIE CZŁONKIŃ Z. P. O. K. W OSZMIANIE.

W dniu 16 września r. b. odbyło się w Oszmianie pod przewodnictwem prezeski p. B. Łokuciewskiej, ogólne zebranie członkiń Odziału Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet przy udziale p. J. Rostkowskiej — prezeski Zarządu Wojewódzkiego.

P. Rostkowska wygłosiła referat o politycznych zadaniach POK oraz o sytuacji w polityce zagranicznej, obrazując stosunki międzynarodowe oraz wysiłki rządu polskiego nad utrwaleniem mocnej sytuacji naszego państwa na terenie międzynarodowym. Zebrane członkinie postanowiły śledzić stale za wypadkami polityki zagranicznej oraz co pewien czas poświęcać specjalne zebrania ich omówieniu.

Referentka wychowania obywatelskiego p. Z. Baranowiczówna podjęła się zorganizowania Koła Samokształceniowego członkiń, które zajmie się systematycznem opracowywaniem zagadnień, dotyczących polityki zagranicznej, wewnętrznej i gospodarczej naszego państwa oraz spraw kobiecych. Ponadto został omówiony plan pracy na bieżący rok. W miesiącach zimowych oddział w Oszmianie będzie dożywiał najbiedniejsze dzieci w wieku przedszkolnym i prowadził w dalszym ciągu Stację Opieki n/Matką i Dzieckiem pod kierownictwem p. Saplisowej, zorganizuje kurs gospodarstwo domowego dla członkiń, zajmie się suszeniem i zbieraniem ziół leczniczych oraz będzie dążył do nabycia aparatu radjowego celem ożywienia akcji świetlicowej dla kobiet. W związku z pożyczką narodową — oddział weźmie czynny udział w jej propagandzie.

Członkinie opuszczały zebranie pełne wiary w pomyślny i owocny przebieg pracy, zakreślony na rok bieżący.

OKRADZENIE SKLEPU.

Ze sklepu Rozembluda Moryca skradziono w nocy większą ilość manufaktury, wart. 1500 zł. Złodzieje dostali się do sklepu przez okno, wypilowawszy żelazną kratę. Ustalono, że kradzieży dokonali Jurewicz Witold, bez stałego miejsca zamieszkania, zawodowy złodziej oraz Marcinkiewicz Józef, zam. rzekomo w Wilejce. Jurewicz tejże nocy został ujęty w pobliżu dworca kolejowego w Smorgoniach w chwili, gdy usiłował wspólnie z Marcinkiewiczem ukryć skradzioną manufakturę. Marcinkiewiczowi udało się zbiec. Manufakturę zwrócono Rozembludowi. Jurewicza osadzono w więzieniu łukiskim w Wilnie.

Miasta kolektywne na Białorusi sowieckiej

Na wzór wielkich miast kolektywnych w Rosji centralnej władze mińskie opracowały plan budowy kilku miast kolektywnych na terenie Białorusi sowieckiej. W przyszłym roku mają stanąć w okręgu mińskim, borysowskim i połockim 4 wielkie miasta kolektywno-robotnicze.

Chcą przenieść się do Ojczyzny.

Z Mińska donoszą, iż do władz sowieckich wpłynęła prośba ludności polskiej i łotewskiej zamieszkałej w okręgu zasławskim i wołynieckim, która w liczbie zgórą 1800 osób prosi władze o zezwolenie na przeniesienie się do Polski i Łotwy.

Niezwykły ten memorjał władze mińskie odesłały do Moskwy do rozpatrzenia.

Fortyfikacje sowieckie na granicy polskiej.

Według otrzymanych wiadomości Rada Komisarzy Ludowych Białorusi sowieckiej zakończyła w m. wrześniu plan fortyfikacji granicy sowiecko - polskiej na przestrzeni 187 klm. Większe forty zbudowane zostały w rejonie Niegoreloje które mają bronić Mińska od działań artylerji i pociągów pancernych. Koło Kopelan i Kojdanowa zbudowano nowoczesne schrony podziemne i składy amunicyjne. Na linji Kopel - Kniahinin około 100 schronów i fortów. Ponadto forty te połączone są linjami kolejowem i drogami bitemi.

Ze względu na zawarty pakt nieagresji między Polską a Sowietami władze sowieckie dalszych robót fortyfikacyjnych na granicy polskiej narazie zaniechały.

Uszkodzenie przewodów telefonicznych.

Na linji Koziany — Michniewicze nieznani sprawcy uszkodzili przewody telefoniczne, przyczem skradli kilkanaście mtr. drutu. Przeprowadzone dochodzenie doprowadziło do ujęcia niejakiego Dominika Łukszę, u którego znaleziono drut. Tłumaczy się on, że drut kupił u nieznanego chłopca.

TEATR LUTNIA.

Występy Opery Warszawskiej: „Halka" S. Moniuszki.

Jeżeliby obecna impreza dwutygodniowej podobno gościny zespołu opery warszawskiej miała być pierwszym etapem ewentualnie zamierzonych projektów teatru muzycznego, to idei tej tylko przyklasnąć można.

Utrzymanie stałych widowisk operowych w Wilnie jest niewykonalne ze względu na wielkie koszty ich utrzymania; o możliwości połączenia widowisk operowych i operetkowych w teatrze „Lutnia" na stałe nie słychać; pozostaje więc narazie zadowolić się dłuższym szeregiem przedstawień operowych, zapowiedzianych obecnie.

Należy tylko wziąć pod uwagę, iż publiczność wileńska — zwłaszcza jej muzykalniejszy odłam — jest do imprez operowych nastawiona dość krytycznie, a to z racji kilku odbytych w Wilnie w ostatnich latach prób dojazdu zespołów operowych, które pozostawiły wrażenie, naogół biorąc, ujemne: zespoły te niejednokrotnie składały się z sił wokalnych bardzo wartościowych, repertuar dobierano przeważnie dobry i do upodobań większości słuchaców dostosowany — jednakże, usterki inscenizacyjne, noszące piętno pośpiesznych przygotowań i braku rzetelnego stosunku do ostatecznego wyniku artystycznego całości, sprawiły, iż wzruszenia estetyczne, płynące z pięknie odśpiewanych poszczególnych partyj wokalnych, raz poraz bywały obrażane bądź widokiem fatalnych dekoracyj, bądź bezładnem poruszaniem się „tłumów" (nie przekraczających 8 osób), bądź brakiem liczniejszej orkiestry, i temu podobnemi cechami teatru na głębokiej prowincji.

Takich przykrości nasza publiczność pragnęłaby uniknąć, to też, przyjmując zawsze pożądanych gości z właściwą sobie życzliwością, ma prawo oczekiwać, że tym razem poważny zespół opery stołecznej, wraz z miejscową administracją teatru muzycznego, dołożą wszelkich starań, aby tak poważna reprezentacja odtwórczych sił muzycznych polskich osiągnęła pełny sukces artystyczny.

Wypowiadając te ogólne uwagi z racji rozpoczynającego się cyklu operowego, powstrzymamy się z bardziej obszerną charakterystyką tej imprezy, jako całości, do zakończenia cyklu. Na podstawie zaś słyszanej na pierwszem przedstawieniu „Halki", należy stwierdzić, iż tym razem przystąpiono do imprezy operowej ze znacznie większą starannością, niż to dotychczas miało miejsce. Zespół teraźniejszy, oprócz dobrych sił solowych przywiózł własny chór i balet. Ten ostatni spełnił swoje zadanie bardzo dobrze: szczególnie urozmaicony układ tańców cieszył się żywem powodzeniem. Chór natomiast szwankował w rytmie, a w trzecim akcie (za sceną) nawet w intonacji.

W doskonałej obsadzie solistów wyróżnili się zarówno głosowo, jak i pod względem gry pp. Lipowska (Halka), Gołębiowski (Jontek), Trembicki (Stolnik), Brodnicki (Janusz) Węgrzynówna (Zofja) i Mikołajczyk (Ziemba). Orkiestra (wileńska) brzmiała dźwięcznie i stosowała się pod rutynowaną batutą p. Elszyka dość sprawnie, choć nie wydobyto z niej wszystkich możliwości.

Należałoby w następnych przedstawieniach zaniechać takich niestołecznych zapewne obyczajów, jak ukłony artystów **w czasie akcji** (w podzięce za oklaski) oraz przyglądanie się publiczności **w czasie akcji**, przez wykonawców.

Poza temi usterkami „Halka" została b. miłe wrażenie i przyjmowana była serdecznie.

A. W.

POŻYCZKA NARODOWA WŁASNEMI SIŁAMI

Akcja na rzecz Pożyczki Narodowej w Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie.

Dnia 21 września b. r. odbyło się zebranie profesorów i docentów Uniwersytetu Stefana Batorego, zwołane przez Zarząd Stowarzyszenia Grona Nauczycielskiego U. S. B. w sprawie akcji subskrypcji Pożyczki Narodowej. Liczne zebranie zagaił prezes Stowarzyszenia prof. dr. Kazimierz Jantzen, poczem objął przewodnictwo JM. Rektor prof. dr. Witold Staniewicz. JM. Rektor przedstawił cele i znaczenie Pożyczki Narodowej, poczem poddał pod głosowanie rezolucję, jednomyślnie przyjętą przez zebranych, w następującem brzmieniu:

„Zebrani na zgromadzeniu, zwołanem przez Zarząd Stowarzyszenia Grona Nauczycielskiego U. S. B. profesorowie i docenci U. S. B. uchwalają: 1) wziąć udział w subskrypcji Pożyczki Narodowej przynajmniej w wysokości 100 proc. jednomiesięcznych poborów, 2) poprzeć jak najgoręcej akcje subskrybowania Pożyczki Narodowej".

Tegoż dnia odbyły się dwa inne zebrania, mianowicie Zrzeszenia Asystentów U. S. B. i Związku Funkcjonarjuszy Niższych U. S. B. Na zebraniu Zrzeszenia Asystentów po zagajeniu przez prezesa p. Poczobutt-Odlanickiego, jednogłośnie uchwalono wziąć solidarnie udział w subskrypcji Pożyczki Narodowej w wysokości najmniej 75 proc. jednomiesięcznych poborów dla adjunktów i asystentów starszych i młodszych, a dla zastępców asystentów najmniej po jednej obligacji 50-złotowej, jak również poprzeć jak najgoręcej akcję subskrypcyjną.

Na zebraniu funkcjonarjuszów niższych, liczącem ponad 100 osób, wszyscy zadeklarowali udział w subskrypcji, deklarując w niektórych wypadkach kwotę wyższą, niżby wypadało z wysokości poborów.

Urzędnicy administracji ogólnej Uniwersytetu oraz Uniwersyteckiej Bibljoteki wszyscy bez wyjątku zadeklarowali już w dniu 20 b. m. subskrypcję Pożyczki Narodowej w wysokości 75 proc. jednomiesięcznych poborów.

Również młodzież akademicka podjęła akcję na rzecz Pożyczki Narodowej.

Wezwanie do rzemieślników

Rada Izb Rzemieślniczych R. P. wzywa za pośrednictwem naszego pisma wszystkich właścicieli wytwórni rzemieślniczych, które posiadają własne sklepy, aby w okresie podpisywania Pożyczki Narodowej udekorowali wnętrza sklepów i okna wystawowe afiszami Obywatelskiego Komitetu Pożyczki Narodowej. Afisze te otrzymać można w wojewódzkich i powiatowych Komitetach Obywatelskich. Kolportaż należy przeprowadzić przy pomocy młodzieży przemysłowo-rzemieślniczej.

Równocześnie Rada Izb zwraca się do Centralnego Komitetu Obywatelskiego i do wszystkich jego oddziałów w Kraju, aby zechciały nie czynić trudności przy podejmowaniu materjału propagandowego we wszelkiej formie wysłanników poszczególnych warsztatów rzemieślniczych.

Nowa Wilejka na Pożyczkę Narodową

W dniu 21 września 1933 r. w lokalu Magistratu miasta Nowej-Wilejki odbyło się zebranie organizacyjne Komitetu Pożyczki Narodowej, pod przewodnictwem p. J. Ołdakowskiego, burmistrza miasta, na którem byli reprezentanci organizacyj społecznych, zawodowych, gospodarczych, rolnictwa, przemysłu i rzemiósł, gmin wyznaniowych, instytucyj państwowych i samorządowych, szkolnictwa i t. p. Wybrano Komitet w składzie: ks. kap. Nowak Ed., Królikowski, Dzierzęcki B., dr. Tomaszewski E., Rutkowski J., Landman E., Borowik, major Trocki M., Wesołowski Cz., Dworańczyk B., Kuźnio J., Dubiel J., Ksieniewicz T., Lewidow H., Rzepiela J., Rozenkranc E. Komitet wybrał z pośród siebie Prezydjum w osobach: inż. Rutkowski Jan (prezes). Wesołowski Czesław, pom. Zaw. Stacji (wiceprezes), Jerzy Ołdakowski burmistrz (wiceprezes), Królikowski Eugenjusz, nauczyciel (Kierownik Straży Obywatelskiej), Rudnicki T. (sekretarz).

Po wysłuchaniu referatu o Pożyczce Narodowej wygłoszonego przez p. St. Klukowskiego, Sekretarza Powiatowego Komitetu Pożyczki Narodowej, uchwalono jednogłośnie rezolucję:

„W trosce o rozwój i dobro Państwa, ufundamentowanie niezależności gospodarczej i zachowania dobrobytu Narodu, widzimy jako jedyną konieczność w chwili bieżącej przedewszystkiem utrzymania równowagi budżetowej a za tem my przedstawiciele ludności wszystkich sfer i warstw miasta Nowej-Wilejki, powołujemy do życia Komitet Pożyczki Narodowej, deklarujemy się do czynnej pracy dla spowodowania jaknajwiększej subskrypcji pożyczki na terenie naszego miasta, oraz uchwalamy przystąpienie reprezentowanych przez nas organizacyj i instytucyj do subskrybowania pożyczki na warunkach określonych przez uchwały zrzeszeń centralnych wymienionych przedstawicielstw, oraz wzywamy wszystkich mieszkańców miasta i okolicy do czynnego poparcia pracy Komitetu przez przystąpienie do subskrypcji Pożyczki Narodowej w miarę swoich możności i sił materjalnych, w zrozumieniu hasła „Własnemi siłami do lepszego jutra Państwa".

Wileńskie Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Żydowskich Centrala w Wilnie

Dnia 18 b. m. odbyło się posiedzenie zarządu Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Żydowskich (Niemiecka 25) pod przewodnictwem p. prezesa Jakóba Szeskina, na którem uchwalono zwrócić uwagę członków Stowarzyszenia na doniosłe znaczenie Pożyczki Narodowej i w głębokiem przekonaniu, iż udział subskrypcji i tejże pożyczki jest obywatelskim obowiązkiem każdego, zawezwać kupiectwo żydowskie by jaknajliczniej zgłaszali się do subskrypcji Pożyczki Narodowej.

Wyłoniona na temże posiedzeniu specjalna komisja w składzie pp.: J. Szeskina, A. Zajdsznur, J. Szkolnicki, W. Chelem, dyr. C. Warhaftig, D. Waker, K. Ryndzun, B. Kewes i N. Sidranski opracowała dokładny plan propagandy oraz zorganizowała biuro informacyjne w sprawie Poż. Nar. w lokalu Stowarzyszenia przy ulicy Niemieckiej 25 (tel. 14—99).

Awantura w areszcie centralnym.

Dwukrotna interwencja pogotowia ratunkowego.

Wczoraj w godzinach wieczorowych pogotowie ratunkowe zawezwano na ulicę Nowogródzką, gdzie w czasie bójki został dotkliwie pobity pijany osobnik, niejaki Jan Kaliński zam. przy ulicy Jeleniej.

Kaliński, będąc w stanie nietrzeźwym, zatrzymał przechodniów, którzy go dotkliwie pobili.

Zawezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu poszkodowanemu pierwszej pomocy przekazało go posterunkowemu. Znalazłszy się w areszcie, Kaliński w dalszym ciągu awanturował się i został tak dotkliwie pobity przez swych kompanów, iż zaszła potrzeba powtórnego zawezwania do niego pogotowia ratunkowego. Po udzieleniu mu pierwszej pomocy awanturnika osadzono do czasu wytrzeźwienia w oddzielnej celi. (c)

Trzy kradzieże w ciągu jednej nocy

Na szosie podwileńskiej.

Wczoraj zrana policja powiatowa zalarmowana została wiadomością o trzech zuchwałych kradzieżach popełnionych przez nieznanego osobnika na szosie niemenczyńskiej.

W ciągu niespełna trzech godzin (od 3—6 rano) nieznani sprawcy okradli trzy fury włościańskie zdążające na targ do Wilna.

Po dokonaniu tych kradzieży złodzieje zbiegli do lasu. Policja po otrzymaniu tego meldunku niezwłocznie wszczęła pościg za sprawcami, lecz narazie bez pozytywnego wyniku.

Dopiero w godzinach wieczorowych zatrzymano dwóch podejrzanych osobników, którzy zostaną skonfrontowani z poszkodowanymi.

Dalsze dochodzenie prowadzi policja powiatowa. (c)

Sprawa z piątku.

Rzecz się dzieje w zaciszu urzędowem kancelarji sądu grodzkiego w Wilnie. Z gromadki interesantów, czekających cierpliwie, na zapytanie zapracowanej jasnowłosej urzędniczki: — „W jakiej sprawie?" — urasta nagle na bohatera chwili starszy długobrody pan o nerwowej mimice:

— Proszę mi załatwić sprawę z piątku!

Jasnowłosa panienka spogląda trwożliwie na starszego pana. Sprawa z piątku — co to może być, jaka sprawa — dlaczego z piątku — dlaczego niema nazwiska, numeru?...

— Proszę mi załatwić sprawę z piątku!

Głos starszego pana brzmi jak trąba „jerychońska". Dał Pan Bóg siłę strunom głosowym!

— ...sprawę z piątku... — aż jęczą szyby trwożliwym odgłosem — ...sprawę z piątku — leci echo po korytarzach.

W pokoju kancelaryjnym, gdzie pracują przeważnie panie, zalega przykra cisza.

— ...sprawę z piątku! — szaleje potężną tonacją wspaniały głos starszego pana. ...sprawę z piątku!..

Jasnowłosa zapracowana urzędniczka nie patrzy już trwożliwie na długobrodego pana. Przeszkadzają jej łzy. Siada i zaczyna cicho płakać.

Sprawne funkcjonowanie urzędu zostało zakłócone...

— Panie Wasiłkow Jan, czy przyznaje się pan, że w kancelarji Sądu Grodzkiego zachował się nieprzyzwoicie?

— Panie Sędzio ja zaraz to wszystko wytłumaczę...

Oskarżony zaczyna długą opowieść jak to w poniedziałek przyszedł do kancelarji sądu do tej jasnowłosej urzędniczki, jak chciał załatwić tę sprawę z piątku, sprawę pozwa, jak długo musiał czekać na swoją kolej, jak potem zdenerwował się, jak zaczął głośno krzyczeć, bo jest głuchy trochę, no i ma taki już głos.

— A czy miał pan już sprawy o obrazę urzędu?

— Nie, nigdy nie byłem przed sądem.

— A może pan przypomni.

Oskarżony po dłuższej chwili zaczyna przypominać, że owszem może była, może były — nawet pewnego razu ukarano grzywną 5 złotową za... głos — również za zakłócenie — również w urzędzie.

Jasnowłosa urzędniczka p. Józefa Ł. przypomina sobie dobrze mimo że się przestraszyła wtedy mocno, że p. Wasiłkow coś głośno krzyczał o porządkach w kancelarji.. coś w tym rodzaju:

— Co tu za porządki! Żeby nie wiedziano jaka data była w piątek!

Pan Wasiłkow, jak sam mówił w mowie obrończej, ma 60 lat i jest obywatelem łotewskim. Jest inteligentnym człowiekiem i nie chciał nikogo obrazić. Taki już ma niestety głos...

Sędzia skazał go na 20 złotych grzywny.

Włod

KURJER SPORTOWY.

Kiedy będą zawody szkolne?

Ogół młodzieży sportowej zadaje sobie pytanie — kiedy odbędą się zawody lekkoatletyczne młodzieży szkół średnich.

Niestety nie możemy na to ciekawe pytanie odpowiedzieć, bo również nic nie wiemy. Coś mówi się na ten temat. Jakoby rozpoczęły się nawet jakieś przygotowania, ale nic konkretnego powiedzieć nie można, bo zapewne i sami organizatorzy jeszcze dobrze nie wiedzą kiedy zostanie ostatecznie wyznaczony termin wielkich zawodów szkolnych.

Szkoda wielka, że odpowiednie władze szkolne nie wykazują w tym kierunku większego zainteresowania, a przecież sport lekkoatletyczny jest dla młodzieży najbardziej zalecany i wśród licznych zastępów uczenic i uczniów cieszył się on ogromnym powodzeniem, gromadząc rok rocznie sporo zawodników i tysiące widzów — kolegów, którzy z zapartem oddechem śledzili przebieg walki poszczególnych szkół.

Zawody lekkoatletyczne szkół średnich były dotychczas prawdziwem świętem sportowem młodzieży, to też warto o tym święcie pamiętać i starannie przeprowadzać zawody, tembardziej, że w sezonie jesiennym młodzież oczekuje z niecierpliwością na zawody lekkoatletyczne.

Trzeba przyznać, że organizacja zawodów szkolnych nie należy do rzeczy łatwych, ale przecież władze szkolne mają ku temu ogromny aparat, który może doskonale wywiązać się ze swych obowiązków, zwłaszcza że teraz jak wiemy przybyło kilka nowych sił pedagogicznych, to też p. p. instruktorzy W. F. nie powinni obawiać się ogromu pracy, bo tego czego wychowawcy fizyczni nie zrobią, to przyjdzie im z pomocą sama młodzież szk. dość biegła w sprawach organizacyjnych.

Miejmy więc nadzieję, że w najbliższą już niedzielę przyglądać się będziemy walce młodych, a wielce utalentowanych lekkoatletów.

Bardzo dobrze byłoby, żeby zawody te przeprowadzono na Stadjonie Parku Sportowego. Boisko chociaż jest małe, ale zawsze — swoje, a więc milsze. Pisząc o miejscu zawodów, trzeba koniecznie zwrócić uwagę na dyscyplinę młodzieży. Tutaj wszystko bodaj zależy od p. p. instruktorów, którzy powinni stanowczo położyć kres chaosowi, jaki towarzyszył zeszłorocznym mistrzostwom. Nie przypominajmy jednak starej Historji, a ufajmy, że w tym roku jak strona organizacyjna tak też i sportowa stanie na daleko wyższym poziomie.

Czekamy więc niecierpliwie pierwszego strzału startera.

Przed decydującym meczem.

Jutro. Już jutro. Za kilkadziesiąt godzin sędzia p. Rutkowski przeciągłym gwizdkiem rozpocznie decydujący mecz piłkarski o wejście do Ligi.

Mecz W. K. S. — Naprzód Lipiny jest dla Wilna decydującem spotkaniem, bo jeżeli wygramy, możemy śmiało myśleć o Lidze jeżeli nie bezpośrednią drogą, to przynajmniej drogą pośrednią. Zresztą co i jak dalej będzie, mamy sporo czasu na rozważania.

Tymczasem czeka nas sensacyjne spotkanie. Zainteresowanie meczem jest ogromne.

Naprzód chcąc wyeliminować drużynę wileńską musi wygrać mecz różnicą dwóch bramek, bo W. K. S. wejdzie do finału, a pieśń Lipin zastanie zakończona.

Wilnianie w najgorszym wypadku mogą zremisować.

Trzeba wiedzieć, że w rozgrywkach półfinałowych ze względu na brak czasu decyduje stosunek bramek, a więc wszystko zależy od napadu, jak również i od pomocy, obrońców i bramkarza. Słowem zależy od całej absolutnie drużyny. Zależy od wszystkich graczy z osobna, by mecz ten wygrać.

Ciekawy ten mecz odbędzie się w niedzielę na pięknym stadjonie W. K. S. im. Marszałka Józefa Piłsudskiego przy ul. Werkowskiej. Dojazd autobusami linji Nr. 2.

Mecz rozpocznie się o godz. 15.

Uwagę zwrócić trzeba na osobę sędziego Rutkowskiego. Wilno pierwszy bodaj raz mieć będzie przyjemność oceniania rozstrzygnięć sędziego tej miary co jeden z najlepszych naszych sędziów piłkarskich p. Rutkowski.

LEKKOATLECI STARTUJĄ.

W najbliższą sobotę i niedzielę wilnianie walczyć mają na dwóch frontach.

Wieczorek startować ma w Warszawie w 10-boju o mistrzostwo Polski. O szansach trudno jest coś mówić, gdyż forma Wieczorka jest b. zmienna, a dużo zależy również od psychicznego nastroju. Walczyć będzie dość trudno, zwłaszcza jeżeli zgłoszą się tacy jak Siedlecki, Pławczyk i Lukhaus.

Ponadto lekkoatleci nasi wybierają się do Łucka, gdzie ma nastąpić otwarcie nowego stadjonu im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Lekkoatletów swoich wysyła KPW Ognisko. Był projekt, żeby jechał również i Wieczorek, ale stanął na przeszkodzie 10-bój. Wilnianie w Łucku mogą zdobyć dobre miejsca. Reprezentacja nasza będzie nieliczna, ale wyborowa: Szczerbicki, Żylewicz, Żyliński, Ballosek i może jeszcze ktoś ze sprinterów.

JEDZIEMY NA ŚLĄSK.

Przyszło nareszcie pismo z Katowic. Otrzymaliśmy potwierdzenie zaproszenia lekkoatletów wileńskich na Górny Śląsk.

Mecz odbędzie się 1 października w Kr. Hucie. Wilnianie wyjadą we czwartek. Szczegóły dotyczące meczu zamieścimy w numerze poniedziałkowym.

RADJO

WILNO.

SOBOTA, dnia 23 września 1933 r.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gospodarcza. 8.00: Ciągnienie miljona. 11.57: Czas. 12.05: Muzyka. 12.25: Przegląd prasy. Kom. meteor. 12.35: Muzyka. 12.55: Dziennik południowy. 14.50: Program dzienny. 14.55: Muzyka żydowska (płyty). 15.25: Giełda roln. 15.35: Prototyp i naśladownictwo (płyty). 16.00: Aud. dla chorych. 16.30: Muzyka współczesna. 17.00: Odczyt aktualny. 17.15: Muzyka lekka. 18.05: Przemówienie o pożyczce narod. 18.15: „Sobieski i zamek w Olesku". 18.35: Recital skrzypcowy. 19.00: Apel poległych strzelców. 19.25: Tygodnik litewski. 19.40: Rozmaitości. 19.45: Kwadrans literacki. 20.00. Program na niedzielę. 20.05: Godzina życzeń. 21.05: Dziennik wieczorny. 21.15: Przegląd prasy roln. kraj. i zagr. 21.30: Koncert chopinowski. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25. Wiad. sport. 22.35. Kom. meteor. 22.40: Muzyka taneczna.

NIEDZIELA, dnia 24 września 1933 r.

11.00: Nabożeństwo z Chełma Lubelskiego. 11.57: Czas. 12.05: Transm. z Chełma Lub. (odsłonięcie pomnika poległ.). 12.50: Kom. meteor. 12.55: Poranek muzyczny. 14.00: Warunki produkcji zwierzęcej w nadchodzącym okresie". 14.15: Kom. roln. meteor. 14.20: Koncert. 14.45: „Wydanie sejmowe Dzieł wszystkich Adama Mickiewicza" — pogad. Tadeusza Łopalewskiego. 15.05: Audycja specjalna: 1. Muzyka, 2. „Argentyna" pogad. 3. Muzyka. 4. „Jak powstają wiatry?" — pogadanka. 16.00: Audycja dla dzieci. 16.30: F. Mendelsohn — Koncert skrzypcowy. 17.00: „Wrogowie spółdzielczości" — odczyt. 17.15: Polska muzyka ludowa. 18.00: Recital śpiewaczy. 18.35: Program na poniedziałek i rozmaitości. 18.45: „Książka pod mikroskopem" — odczyt. 19.00: Słuchowisko. 19.40: Skrzynka techniczna. 20.00: Koncert. Dziennik wieczorny. D. c. koncertu. 22.00: Wiad. sportowe. 22.15: Kom. meteor. 22.20: Audycja wesoła.

WARSZAWA.

SOBOTA, dnia 23 września 1933 r.

12.05: Płyty. 15.10: Komunikaty P. Inst. Eksport. 15.15: Płyty. 16.40: „Echa odsieczy wiedeńskiej w polskiej pieśni ludowej" 20.00: Muzyka lekka.

Pozostała część programu rozgłośni warszawskiej jest identyczna z programem rozgłośni wileńskiej.

NOWINKI RADJOWE.

KONCERT SZPINALSKIEGO.

Solistą dzisiejszego koncertu wieczornego o godzinie 21.30 będzie utalentowany pianista Stanisław Szpinalski, uczeń Paderewskiego. Artysta odegra Sonatę H-moll, Nokturn G-dur i Walca E-moll Szopena.

MUZYKA POPULARNA.

Dla miłośników muzyki lekkiej i popularnej przeznaczony jest dzisiejszy koncert radjowy o godz. 20. Wykonawcy - orkiestra P. Radja, Irena Carnera (śpiew) i L. Urstein (fort.). Program zawiera piosenki, fragmenty operetkowe i utwory osnute na motywach ludowych.

NAJBLIŻSZE MECZE LIGI.

Gdy u nas na stadjonie im. Marszałka Piłsudskiego będzie bardzo gorąco, gdy będziemy walczyć w rewanżowym meczu z Naprzodem, w całej niemal Polsce rozgrywać się będą nie mniej ciekawe rozgrywki piłkarskie.

Warszawa będzie terenem walki o awans do Ligi drugiego półfinału Polonia (Warszawa) — Polonia (Przemyśl).

We Lwowie o berło Ligi walczą dwaj liderzy: Pogoń z Wisłą. Mecz ten zadecyduje chyba o losach tegorocznego mistrzostwa. Jeżeli wygra Wisła sprawa jest przesądzona na jej korzyść, a jeżeli Pogoń to lwowianie prowadzić będą różnica jednego punktu, mając do rozegrania o jeden tylko mecz mniej od Wisły.

Cracovia spotka się z Ruchem w Hajdukach. Mecz ma mniejsze znaczenie.

Legja walczy z Ł. K. S. Piłkarze Legji mieli już 5 gier, a nie zwyciężyli nikogo, to też i teraz chyba przegrają.

O spadek z Ligi walczą Podgórze, Warta, 22 p. p. — Czarni.

Faworytem jest drużyna 22 p. p., która na 4 mecze zdobyła wszystkie 8 punktów.

Największą jednak chyba sensacją cieszyć się będą mecze o wejście do Ligi.

KRONIKA

Sobota 23 Września	Dziś: Tekli Jutro: N. M. P. od w. n. Wschód słońca — g. 5 m. 22 Zachód „ — g. 5 m. 36

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 23 września według PIM

Chmurno. Możliwe drobne deszcze. Temperatura bez większych zmian. Umiarkowane wiatry południowe. W całym kraju rano mglisto.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.

Oraz: Mańkowicza — Piłsudskiego róg Nowogródzkiej, Jundziłła — Mickiewicza róg 3-go Maja, b. Szyrwindta — Niemiecka.

KOŚCIELNA

— **Dzieło M. B. Powołań.** W niedzielę dn. 24 września r. b. dla członków i sympatyków Dzieła Matki Boskiej Powołań odbędzie się o godz. 8 rano wspólna Msza św. w Kaplicy Ostrobramskiej, wieczorem zaś o godz. 6 przy zauł. Bernardyńskim Nr. 8 zebranie ogólne.

OSOBISTA

— **P. wicewojewodę Jankowskiego** który dnia 18 bm. wyjechał na 4-tygodniowy urlop wypoczynkowy, zastępuje w urzędzie p. naczelnik wydziału Włodzimierz Hryhorowicz.

MIEJSKA

— **Nielegalne mięso.** Za ubiegłe trzy tygodnie policja i kontrolerzy miejscy zakwestjonowali 585 kilo mięsa sprowadzonego do miasta nielegalnie i nieopieczętowanego przez miejską stację kontroli.

Przeciwko winowajcom spisano protokóły karne.

— **Regulacja dzielnicy Góra Boufałowa.** Zarząd miasta przystąpił do opracowania planów nowej dzielnicy miasta p. n. Góra Boufałowa.

W skład tej dzielnicy wchodzą M. Pohulanka Zakretowa, Sierakowskiego, J. Jasińskiego, Portowa i część Zawalnej.

Nowy projekt regulacji tej dzielnicy przeglądać można codziennie w biurze pomiarów miejskich, do dnia 1 stycznia 1934 r.

Po tym terminie magistrat przystąpi do realizacji tego projektu.

— **Roboty chodnikowe.** Wczoraj magistrat przystąpił do układania nowego chodnika na ulicy Żeligowskiego.

GOSPODARCZA

— **Węgiel podrożeje.** Hurtowniom cofnięto przysługujący im dotychczasowy 5 proc. rabat na węgiel. W związku z tem przewidziana jest zwyżka cen na węgiel.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Zarząd Spółdzielni Inwalidów Skrzynkarzy** w Wilnie zwołuje nadzwyczajne walne zebranie członków udziałowców na dzień 1-go października 1933 r. w lokalu własnym przy ulicy Wileńskiej Nr. 26 na godzinę 10 rano, w sprawie subskrypcji pożyczki narodowej i innych.

Obecność członków jest konieczna.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat). Londyn 27.65—27.80. Nowy York 5.84 — 5.76. Paryż 35.09—34.91. Szwajcarja 173.71 — 172.85. Berlin 213.50. Tend. przeważnie słabsza.

AKCJE: Bank Polski 79.50 — 79.00. Tend. przeważnie słabsza.

Dolar w obr. pryw. 5.666 — 5.72. Rubel zł. 4.76

GIEŁDA ZBOŻOWO — TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE

Z dnia 22 września 1933 r.

Wobec braku tranzakcyj na Giełdzie notowań nie było. Ceny bez zmian.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". Występy Opery Warszawskiej.** Dziś raz jeden tylko, podczas bieżących występów znakomitego zespołu opery stołecznej, usłyszymy operę Helevy „Żydówkę" z p. H. Lipowską w roli tytułowej. Partję Eleazara śpiewa A. Gołębiowski. Zarówno H. Lipowska, jak A. Gołębiowski zaliczają powyższe partje do najlepszych w swym bogatym repertuarze. Ceny miejsc od 1 zł. Resztę biletów kasa Teatru „Lutnia" sprzedaje od g. 11-ej w ciągu dnia całego.

Jutro słynna opera Bizeta „Carmen". W roli tytułowej wystąpi po raz pierwszy w Wilnie Janina Hupertowa, najlepsza polska Carmen. Partję Don Hoze'go śpiewa Edward Wajsis, Toreadora zaś J. Brodnicki. Powyższa trójka artystów święciła w tym roku triumfy na występach w Jugosławji. Ze względu na zmęczenie artystów, zarówno niedzielna popołudniówka jak i poniedziałkowy spektakl wieczorny będą zawieszone. We wtorek po raz drugi „Poławiacze pereł".

— **Poranek dla dzieci i młodzieży w „Lutni"**, w niedzielę o godzinie 12,30 po raz 4-ty barwne widowisko w 6-ciu obrazach ze śpiewami, muzyką i tańcami W. Stanisławskiej „Z pałacu do cyrku". Doskonała gra artystów z pp. Dunin-Rychłowską i Tatrzańskim na czele oraz przepiękny balet Sawiny-Dolskiej zachwyca małych, a nawet dużych widzów. Ceny specjalnie zniżone. Wycieczki szkolne korzystają ze specjalnych ulg biletowych.

— **Teatr Miejski (Pohulanka)** — dziś sobota 23 września i dni następnych — nieczynny.

— **30 września** r. b. otwarcie sezonu w Teatrze na Pohulance.

— **Teatr - Kino Rozmaitości — Sala Miejska Ostrobramska** 5. Dziś, sobota 23 września i jutro niedziela 24 września (początek seansu o godz. 4) rozświetla ekran piękny amatorski film pod intrygującym tytułem „Miłość na rozkaz" z pięknym oficerem gwardji cesarskiej Iwanem Lebiedjewem oraz wiośnianą Genevive Tobin i demoniczną Betty Compson.

Scena tym razem dostarczyła widowni okazji do beztroskiego, niefrasobliwego śmiechu krotochwilą Szwejcera p. t. „Teodolina", której nieskomplikowana intryga polega na nieporozumieniu, którego ofiarą pada podejrzliwy baron (Bronisław Borski), partnerujące uroczej żoneczce (Hance Wańskiej), która i tym razem roztacza czar swej wiośnianej urody. Element humoru wnoszą: Saba Zielińska, Stanisław Janowski, i Marjan Bielecki.

— **Sekretarjat Szkoły Dramycznej** przy Teatrze Miejskim na Pohulance zawiadamia, iż zapisy na kurs 1-szy oraz 2-gi już się rozpoczęły. Wykłady rozpoczną się 2 października r. b.

Informacji udziela Sekretarjat Teatru Miejskiego na Pohulance od 11 — 1. Tel. 9 — 45.

Na sztandar Legjonu Młodych.

NA SZTANDAR LEGJONU MŁODYCH.

Na wezwanie p. Lachowicza W. składają na sztandar Legjonu Młodych p. por. Kobyliński zł. 2.50 i p. Józef Tomaszewski zł. 5.

NA WILEŃSKIM BRUKU

OBŁAWY NA RYNKACH

Wczoraj policja przeprowadziła generalną obławę na wszystkich rynkach wileńskich.

W wyniku obławy zatrzymano wielu złodziei kieszonkowych oraz kilku oszustów, którzy grą w „parę liszkę" zdążyli już wyłudzić pieniądze od kilku włościan.

Zatrzymanych osadzono w areszcie centralnym do dyspozycji władz sądowo śledczych. Trzech osobników zatrzymanych w czasie obławy niezwłocznie skierowano do więzienia łukiskiego, jako poszukiwanych przez władze sądowe. (c)

NIEUDANE WŁAMANIE DO SKLEPU „BAT'A".

Ubiegłej nocy dokonano włamania do sklepu obuwia „Bat'a" przy ulicy Mickiewicza.

Włamacze zdążyli już zerwać kłódkę od drzwi wejściowych. W ostatniej jednak chwili zostali spłoszeni i zbiegli pozostawiając złodziejskie narzędzia. Wdrożony pościg nie dał narazie pozytywnych wyników. (c)

KRADZIEŻE.

Nieznani sprawcy dostali się w nocy, wycisnąwszy szybę w oknie, do mieszkania Pupko Lejby (Wiłkomierska 89) i skradli ojcu Lejby Janklowi ubranie oraz srebrną cygarnicę, łącznej wartości 360 zł.

Jakonisowej Janinie (Nowogródzka 35) skradziono z niezamkniętego mieszkania kurtkę wartości 35 zł. Ustalono, że kradzieży dokonał Jakonis Józef (Archanielska 20), poczem zbiegł. Wszczęto za nim poszukiwania.

Jesienny dramat.

Każdy wie, że latem nie można się uczyć. Nie rozumieją tylko profesorowie, zwłaszcza profesorowie uniwersytetu. Czy taki profesor wie na co jest lato? Czy on kiedykolwiek pływał? wiosłował? opalał się? flirtował — choćby z kuzynką? Może choć orzechy, choć grzyby zbierał? — Nie. Ten człowiek zawsze pracował dla wiedzy. „Urodzony w niewoli okuty w powiciu" — jak mówi wieszcz, dzieckiem będąc na lalkach siostry przeprowadzał badania naukowe, w młodzieńczym wieku zamiast Karola Maya i Conan Doyla żywoty laureatów Nobla studjował. Wogóle to kwestja — czy profesor jest — naprzykład — żywy? (Choć niektórzy obstają że tak i powołują się przy tem na prof. Lutosławskiego „Jeden łatwy żywot". To bardzo pocieszna książka, ale może właśnie dlatego prof. L. stanowi wyjątek?)

Naogół profesor — „jako taki" — byłby bardzo zajmującą i nieszkodliwą osobliwością gdyby nie... poprawki. „Każdy zając ma swoją żabę, która przed nim ucieka", mówi przysłowie, a przysłowia są mądrością narodów. Każdemu stworzeniu dała natura okazję odegrania się w życiu. Profesor dysponuje własną poprawką. — Wszystkim wesołym, żywym, młodym może się wieść przez rok okrągły — na wiosnę czeka ich jednak (jeśli przez nieporozumienie są studentami) — profesor z poprawką. Za tą wesołość, za żywość, za młodość właśnie. — „Z istoty kary, jako odpłaty wynika, że ma przysparzać dolegliwość temu, kogo spotyka" — mówi wierszem teorja prawa karnego.

Czy tak jest w istocie? I tak i nie. Zależy z kim się ma do czynienia — z istotą postępową czy zacofańcem. Dla przykładu dwa dowcipy kalendarzowe:

1. Dwaj bracia. Studenci. Przyrodnik i prawnik. Pierwszy pilny, pracowity (już taka opinja), drugi szaławiła i „bawidamek" (co to jest?) Pierwszy poskładał egzaminy i pojechał do papy. Drugi... nie zdążył. Po pewnym czasie telegrafuje do brata:

— „Oblałem się. Przygotuj papę".

Nadchodzi odpowiedź: — „Papa przygotowany. Przygotuj skórę.

Tak było dawniej.

2. A to szkoda, panie szanowny — mówi jeden do drugiego — że się syn pański oblał. A tak mu dobrze szło w gimnazjum!

— Ee! ja tam, dobrodzieju, się nie martwię, odpowiada pocieszany. Dłużej posiedzi — nie tak prędko będzie bezrobotnym...

Oto ojciec nowoczesny i godny naśladownictwa!

Nie wszyscy jednak dorośli do swej epoki. Na U. S. B. rozpoczęły się właśnie poprawki — wielkie dni profesora. Jesienny dramat. Weźmy np. wczoraj. Jak na ironję rozchmurzyło się. Pięknie. Na starych murach słońce. Gazon w całym (jak to się mówi?) przepychu jesiennej urody. Na oknie siedzi dwoje. On i ona. Głowy blisko siebie. — Szczęśliwi! — myślę i przekradam się po cichu. Na palcach, żeby nie płoszyć.

— ...257?

— Kradzież! — odpowiada głos niewieści...

Ja się pytam, kto temu winien?! Za co oni cierpią? Czemu, za jakie winy ojców swoich muszą pokutować nad artykułem 257, zamiast — ech szkoda słów! Za jakie grzechy on tłumaczy jej takie oto odróżnienie błędu faktycznego od błędu prawnego:

...„Błąd prawny może pochodzić z błędu prawnego albo faktycznego. Błąd natomiast faktyczny, może pochodzić z błędu faktycznego, albo prawnego"...

Ścierpła na mnie skóra. Uciekłem. Do ogrodu, do Bernardynki. Na łono natury. I byle dalej od tych strasznych scen! Siadam na ławce, po słonecznej stronie. Obok — znów jakaś parka. W rękach skrypty. Ona:

— ...Jeśli natomiast zadziałamy fenolftaleiną, to natychmiast...

On: „...rozróżnienie, rozróżnienie, rozróżnienie zasadnicze może być dwuch rodzai. Nie! ja nie mogę! — wrzasnął. Pomyśl — jak pięknie musi być teraz w Karbówce? Orzechy nam przepadną w tym roku... Nie! Ob leję się tylko z tego przeklętego... i pojedziemy, prawda? Na rydze?...

Ona oprzytomniała na chwilę. — „Tak Dobrze". I znowu: — fenolftaleina, fenolftaleina, fenolftaleina...

Anemon.

Projekt ustawy o wywłaszczeniu gruntów.

Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje projekt ustawy o wywłaszczeniu gruntów, stanowiących własność prywatną, a będących przedmiotem użytku publicznego. W wielu bowiem miastach szczególnie na obszarze województw wschodnich, pewna część ulic i placów publicznych stanowi własność prywatną. Stan taki, według zdania M. S. W. utrudnia w wysokiej mierze utrzymywanie odnośnych ulic i placów w należytym porządku oraz czyni jakiekolwiek inwestycje, konieczne ze względu na interes publiczny, prawie niemożliwe.

Indywidualne uregulowanie spraw użytkowania lub nabywania przez związki komunalne wspomnianych gruntów napotyka z reguły na znaczne trudności. Ponieważ droga dobrowolnej ugody nie prowadzi do celu więc pozostaje droga przymusowego uregulowania w drodze ustawowej.

Ministerstwo spraw wewnętrznych wystąpiło z projektem ustawy o wywłaszczeniu gruntów, stanowiących własność prywatną, a będących przedmiotem użytku publicznego.

Projekt M. S. W., o ile nie spotka się ze sprzeciwem innych ministerstw, zostanie przedłożony ciałom ustawodawczym na jesiennej sesji.

Z życia żydowskiego.

DZIEŃ ANTYHITLEROWSKI.

Wileński Komitet Bojkotowy postanowił na ostatniem posiedzeniu proklamować „Dzień antyhitlerowski". Przewidywane są pochody przez miasto z odpowiedniemi tranparentami i napisami. Komitet Bojkotowy wydrukował odezwy i ulotki, które będą rozlepiane i rozrzucane po ulicach Wilna przez specjalnie w tym celu zorganizowane grupy. Równocześnie Komitet przygotowuje szeroką akcję zbiórkową. Powstał też projekt wydania specjalnych znaczków propagandowych. (m).

KINA I FILMY.

„TURBINA 50.000" (HELIOS)

Gdyby kinematografja sowiecka tak się rozwija, jak to można było przypuszczać według filmów Sowkina, czy Goskina z przed lat paru — zaś oczy całego świata kinowego zwrócone byłyby na Moskwę i Leningrad. Rzecz ciekawa — jeśli można sądzić ze szczupłej liczby widzianych przez nas, sowieckich filmów, nic właściwie w ciągu tego czasu nie zmieniło się w nich. Nic zasadniczego. A zapowiadały się tak awangardowo!

Ciągle jednak pamiętamy o znakomitych wyczynach, w rodzaju „Burzy nad Azją", „Żywego trupa", „Kelnera z restauracji „Jar" i t. p. Idąc na każdy sowiecki film spodziewamy się ciągle czegoś szczególnie efektownego — i rozczarowujemy się. Nic nowego. Nic indywidualnego. Wszystko to już było w... filmach zachodnio-europejskich amerykańskich, a także i sowieckich. Żadnego prawie, postępu artystycznego. Wszystko pochłania dydaktyka i propaganda, zarówno na wewnątrz, jak zenwnątrz. „Turbina 50.000", czy, jak się zwie w oryginale, „Wstriecznyj" — poza pewnemi udoskonaleniami technicznemi również nic właściwie nowego nie przynosi. Typowy twór propagandowy i to naogół naiwny. Na wewnątrz jest dość tania dydaktyka zachęcająca starsze pokolenie do pracy, młodsze do zżywania się ze starszem, ukazująca przeróżne możliwości, przeróżne sytuacje pracy w wielkiej fabryce turbin parowych. Dla zagranicy — przedstawienie, jak to dobrze dzieje się robotnikom sowieckim, jak jedzą solidnie, podobnie też zakrapiają „czystą", klepią się po ramionach, robią zakłady, śpiewają, orkiestra gra, słowem żyć nie umierać. Nawet sabotażnicy i inne czarne charaktery, żyją sobie spokojnie i dostatnio. Wszystkich przesyca entuzjazm pracy (której wcale nie widać).

Całość wlecze się niemiłosiernie. Żadnego tempa. Nikomu się nie śpieszy. Wszystko tchnie starym „russkim duchom". Nic się nie zmieniło w „Matuszce Rasieji" — powie widz znający przedwojenną Rosję. Znakomita większość czasu przechodzi na jedzeniu i piciu i gadaninie, często zupełnie czczej. Cały film wogóle mocno gadatliwy. Moc dłużyzn, moc nudnych mało ekspresyjnych scen. Oglądanie nawet interesującej, kinogenicznej fizjonomji, jak W. Gardina w postaci majstra Babczenki, przeżuwającej w różny sposób całemi minutami, wchłaniającej alkohol etc. staje się nudne w końcu. Za dużo, stanowczo zadużo tego.

Jeśli chodzi o walory filmu z punktu widzenia naszego, inteligentnego widza, to trzeba podkreślić przedewszystkiem jego charakterystyczność. Świetna galerja postaci, doskonałe ich odtworzenie, zwykła w sowieckich filmach ekspresyjność zdjęć, montażu (symbolika), daleko lepsze technicznie, niż dawniej zdjęcia (to jedno co razem z dźwiękowością niezbyt poprawną jeszcze — jest nowe), naogół właściwie to samo, co w filmach dawniejszych. Można jeszcze oglądać z zainteresowaniem, ale.., średniem. **sk.**

NOWOŚCI WYDAWNICZE.

Ostatnio została wydana przez Główny Urząd Statystyczny **Mapa Województw Centralnych i Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej w opracowaniu R. Gebertowicza** Mapa jest oparta na zupełnie nowym materjale kartograficznym, po raz pierwszy podanym do wiadomości. Mapa wykonana jest dwubarwnie w skali 1:1.000.000 i oddaje podział administracyjny gmin, powiatów i województw według stanu z dnia 1 kwietnia 33 r. Do mapy dołączony jest skorowidz miast i gmin wiejskich.

Cena mapy wraz ze skorowidzem zł. [illegible]

— **J. Łebkowski. Złocienie. (Chryzantemy). Hodowla dla siebie i na sprzedaż. Warszawa, 1933 r. Zł. 1.80.**

Do najpiękniejszych kwiatów należą dziś złocienie. Piękne ukształtowanie listków, bogactwo kolorów, trwałość i obfitość odmian — sprawiają, że na jesieni żaden inny kwiat nie może rywalizować ze złocieniem.

Autor, znany i ceniony „kwiaciarz", kierownik zakładu hodowli kwiatów m. Warszawy, zachęca gorąco nasze panie do zajęcia się hodowlą w ogródkach i ogrodach tej czarownej rośliny. Podaje cenne wskazówki, jakie odmiany udają się najlepiej w naszym klimacie i co należy czynić, aby poprowadzić hodowlę w kierunku bądź handlowym, bądź zaspokojenia osobistych potrzeb i upodobań.

WŚRÓD PISM.

— **W słowie i w ilustracji.** Jak wszystkie dotychczasowe zeszyty „Tęczy" — i ostatni, wrześniowy przynosi, obok materjału rozrywkowego odbicie najważniejszych zdarzeń i zagadnień chwili bieżącej w słowie i ilustracji.

Obok artykułów, bogato ilustrowanych, przynosi ostatni zeszyt „Tęczy" obfity materjał rozrywkowy: nowele, opowiadania, konkursy i t. p. „Tęczę" otrzymywać można w kioskach, u kolporterów, w księgarniach, lub wprost w Administracji: Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22

E. KOBYLIŃSKA. 54

ZŁOTE SCHODY.

Dziewczyna opuściła zaciśnięte ręce na kolana i podniosła instynktownie do góry bladą twarzyczkę, na którą padł ciepły odblask budzącej się za czarnemi kratami wieczornej zorzy... Stanęła więc bliżej okna przy ścianie patrząc chciwie na szeroki łuk nieba nad połamaną linją dachów i kominów. Cela była na najwyższem piętrze, więc Ludka widzieć stąd mogła skłębione w dali obłoki, których wnętrze delikatnie rozświetlało zagubione wśród nich wieczorne słońce. Przez jakieś niewidzialne szpary zdołało ono rzucić z góry nadół szereg jasnych plam, załamanych na białości obłoków jak złociste schody... Ludka rozchyliła nieco przybladłe usta z wyrazem zachwytu... Oto są złote stopnie, które schodzą z niebios w głąb jej ubogiego, dziewczęcego serca, zwiastując, że lada chwila spłynąć ma po nich świetlistym krokiem dobra, najlepsza Nowina.

ROZDZIAŁ XXIX.

— Nie mogę już... Nie mogę... — szeptała Ludka, potrącana przez żołnierzy, którzy pędzili stado aresztantów po szerokich schodach więzienia na dół do głównej sali... Dźwigała w rękach duży tobołek i nie mogła nadążyć po krętych schodach. Każdy żołnierski kuksaniec, każde pchnięcie dozorcy przeżywała z wzrastającą boleścią.

— Oto los człowieka bez ojczyzny — myślała z goryczą... Poco go drażnicie? I tak jest on, jak wściekły pies, który kąsać pragnie. Nienawidzę was... Nie wierzę w złote schody z wysokich niebios aż na ziemię.

Potknęła się o wystający próg sali i w zupełnem wyczerpaniu osunęła się na brudną podłogę.

— Wstać! — wrzasnął ktoś ztyłu. — Każda swołocz będzie się tu rozwalała w obecności władzy!

Wstała z suchemi oczyma i rozejrzała się po natłoczonej sali. Ludzkie wyziewy gęstniały nad spoconemi głowami pod pożółkłym sufitem. Smrodliwe powietrze rozdzierały kaszlania i chrząkania natłoczonej masy aresztantów. Od czasu do czasu przecinał cię chrząkającą ciszę władny, donośny głos, który, jak uderzenie bicza, spadał na czyjąś szarą postać, podrywając ją naprzód... Zwarty tłum rozstępował się leniwie i Ludka w takiej chwili zdołała dojrzeć w drugim końcu sali poprzeczną barykadę dużych stołów i połyskujące nad nią guziki mundurów. Zorjentowała się, że do tych stołów wywoływano po kolei aresztancką rzeszę.

Co chwila ktoś z tłumu odpowiadał na wołanie: „Jest!" i parł w kierunku władzy, walcząc o miejsce w natłoku. Przy stołach każdego poddawano surowej rewizji. Żołnierze szarpali swoją ofiarę, obmacywali ją starannie i uderzeniem w kark pozbywali się jej niedbale, zabierając się do następnego numeru. Czekający nie brali za złe żołnierzom tej brutalności, owszem, rzucali od czasu do czasu jakieś fachowe uwagi.

— A ty w gębę jeszcze nie zajrzał, brat! Należałoby!

— Spuść mu więcej portki!

— Tłusta baba! Jak co schowała, to już nie wypuści.

— Milczeć tam!

— Aż trzy spodnice ma ta cholera!...

— A ty guzików nie obrywaj! Nie rządowe!

Ludka drżeć zaczęła... Więc jeszcze to? Czerwone, brudne, żonierskie ręce?... Tak publicznie? Nogi ugięły się jej w kolanach, oparła się o ścianę, zupełnie już nieprzytomna z rozpaczy...

— Lińska! — wrzasnął urzędnik.

Ludka zdrętwiała.

— Lińska! Gdzie ona? Czortby ją brał!

Dziewczynie kapturek zsunął się na plecy... Złote włosy na oczy opadły, kiedy przebijała się przez pomrukujący tłum do stołu.

— Lińska! — zaryczał policjant piorunującym głosem.

— Ja już jestem — zawołała błagalnie dziewczyna. — O, panie, niech pan nie krzyczy... Ja się tak bardzo boję... Kochany, drogi panie, proszę mnie nie dawać tym żołnierzom... Ja nic nie mam przy sobie... Zresztą cóżbym mieć mogła?

Głos dziewczyny dzwonił w tej sali najgorętszym akcentem rozpaczy.

— Skąd wy? — zapytał urzędnik łagodniej.

— Z Wilna.

— Zaco aresztowana?

— Zato, że jestem Polka.

Urzędnik podniósł gęste brwi i spojrzał na nią przenikliwie.

— Hm... Wy niepełnoletnia?

— Niepełnoletnia.

— Nu, przepuścić ją... Ona nic nie ma przy sobie.

Ludka podniosła na mówiącego oczy, zalane tkliwą wdzięcznością!... Jej uśmiech, skąpany łzami, był tak wymowny, że urzędnik skinął jej głową przyjaźnie... Ona ukryła to ludzkie skinienie obudzonego w pustce brata aż na dno zbolałego serca, gdzie się rozgrzały i pękły lody nienawiści.

— O, ludzie obcy, odmiennym mówiący językiem, czyż nie możecie się spotkać na złotych schodach, po których zbiega promieniejąca Miłość z niebios, rozpiętych nad wszystkiemi ojczyznami?... Na tych Złotych Schodach?

Uniesienie, które Ludce pozwoliło zapomnieć o nienawiści, z konieczności musiało przygasnąć, gdy, po przejściu między dwoma szeregami żołnierzy, wydostała się na korytarz... Tam partji skazańców wkładano kajdany, ale dziewczynie oszczędzono tego wstydu, wypychając ją za drzwi na podwórze. Tym razem Ludka nie wzięła do serca szturchańca i do głębi płuc odetchnęła zimnem powietrzem, które stanęło błękitną pogodą nad więzieniem. Lecz aresztowani, zgromadzeni na podwórzu, zabili błękit tej pogody w duszy Ludki brutalnością męskich zaczepek. Wzięli ją między siebie, przerzucając jak piłkę z rąk do rąk, czemu kilku żołnierzy przyglądało się ze złośliwą obojętnością. Półmartwą z przerażenia dziewczynę wyrwał z brudnych łap jakiś ponury żołnierz, który się w drzwiach ukazał.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.